

№ 22.

30 maja 1913 r.

№ 3
W-ny Lipski Kaz.
Plebanija
3 AB. IV JOB, P. r.

«PRZYJACIEL»

1—184

PRZYJACIEL

**NAJTAŃSZE I NAJWIĘKSZE PISMO TYGODNIOWE
Z OBRAZKAMI I BEZPŁATNYMI DODATKAMI.**

„PRZYJACIEL“ uczy:

- 1) Gospodarstwa,
- 2) Rolnictwa,
- 3) Ogrodnictwa i Sadownictwa,
- 4) Pszczelnictwa,
- 5) Hodowli.

„PRZYJACIEL“ opisuje:

- 1) Przyrodę,
- 2) Kraje,
- 3) Miasta,
- 4) Narody,
- 5) Życie i obyczaje.

„PRZYJACIEL“ podaje prędko i prawdziwie:

- 1) Wiadomości kościelne,
- 2) Wiadomości zagraniczne,
- 3) Wiadomości z kraju,
- 4) Wiadomości z Dumy,
- 5) Prawa i rozporządzenia rządowe.

w Wilnie:

CENY PRENUMERATY:

z przes. poczt.:

Rocznie	Rb. 2 kop. —	Rocznie	Rb. 2 kop. 50
Półrocznie	„ 1 „ —	Półrocznie	„ 1 „ 25
Kwartalnie	„ — „ 56	Kwartalnie	„ — „ 65
Miesięcznie	„ — „ 20	Miesięcznie	„ — „ 22
Zagranicą rocznie	Rb. 4.	Za odnoszenie do domu	50 kop.
Cena pojedynczego numeru	5 kop.	Zmiana adresu	20 „

OGŁOSZENIA przyjmuje Administracja «Przyjaciela» i Biuro Ogłoszeń L. i E. Metzl i S-ka. Wielka 38, tel. 886. Ogłoszenia zamiejscowe przyjmują również biura ogłoszeń, Domu Handlowego L. i E. Metzl i S-ka w Moskwie (ul. Miasnicka, dom Sytowa), w Petersburgu (Morskaja 11), w Warszawie (Marszałkowska 130) w Łodzi (Piotrkowska 8) i w Paryżu (8 Place de la Bource).

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem na 2-ej str. okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 40 kop. Po tekście na 3-ej i 4-ej stronie okładki za wiersz petitu 1 szpalt., lub jego miejsce 20 kop. Ogłoszenia drobne 3 kop. za słowo. Za dołączniki 5 rb. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Adres Redakcji: Wilno, ul. Dominikańska № 4.

Centralne Biuro Ogłoszeń

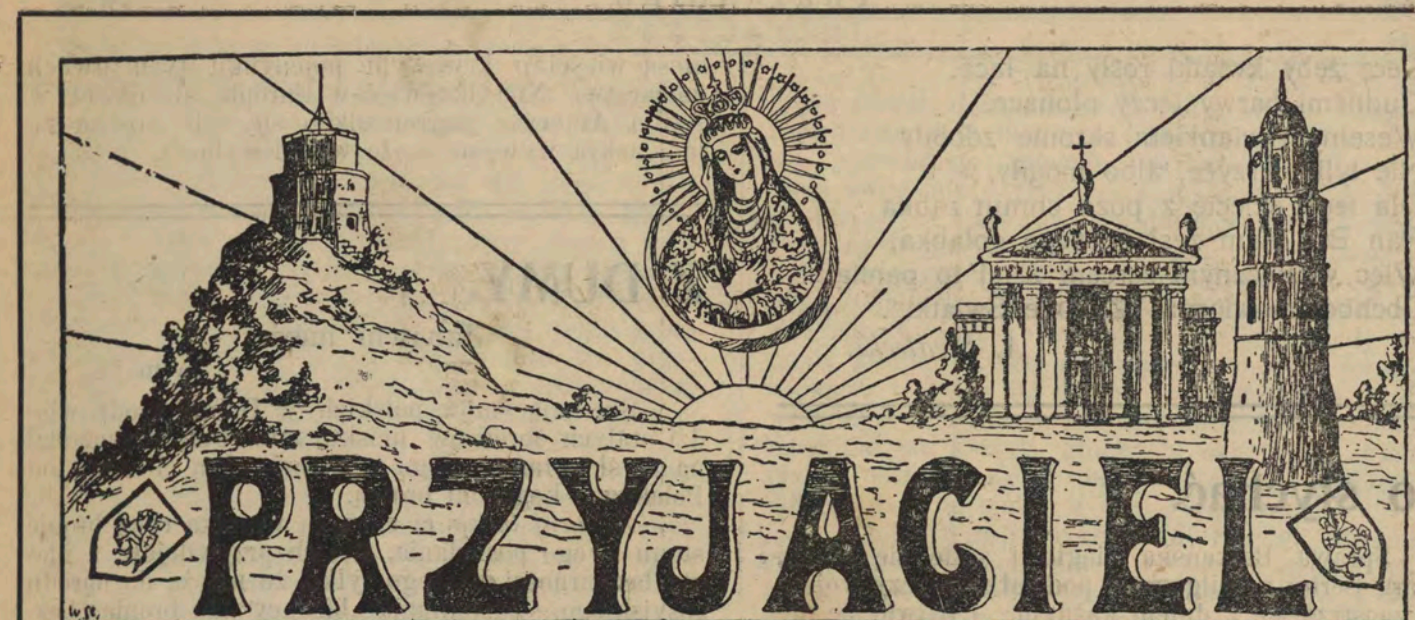
DOMU HANDLOWEGO

L. i E. METZL i S^{ka}

MIEŚCI SIĘ W D. HR. TYSZKIEWICZA

(B. HR. PLATERA)

przy ul. Wielkiej № 96.



№ 22.

Wilno, 30 maja (12 czerwca) 1913 r.

Rok VIII.

„Zielone Świątki“.

Powiedz matulu z jakiej pamiętki
Obchodzimy wiosną „Zielone Świątki“?
Pewno dlatego że słońko grzeje,
I że minęły mroźne zawieje,
Że droga do wsi wierzwą sadzona,
Już ptaszków pełna, liściem zielona,
A Boża Męka na końcu siola,
Już przystrojona w kwiaty i zioła?
Pewnie dlatego jest to nazwanie
„Zielone Świątki“?.. Oj nie, kochanie!
Nie zawsze słońko tak jasno świeci,
I wicher szumi grozą zamieci.
Raz pomnę „Świątki“ ojca zabrały,
I drogę do wsi kule orały,
A Boża Męka stała na straży
Nie ziół i wiosek — ale cmentarzy! —
— Jakto? Dla tego?.. Nie! moje dzieciż,—
Wspomnieniem tylko gonię po świecie.
„Zielonych Świątek“ inna przyczyna...
... pomnę, ot byłam mała dziewczyna
Młoda, ciekawa. Patrzę... w świetlicy
Matka śpi, blada, w świetle gromnicy,
Czeladka smutnie stanęła w progu,
A dziadek łzami skarżył się Bogu,
Ja się wpatrzyłam w gromniczne blaski
I w kolorowe Świętych obrazki...
A potem... wzięli matkę na ręce
I hen! ponieśli ku Bożej Męce...
— Nie płacz matulu, nie zawsze przecie
W Zielone Świątki smutno na świecie;
— Prawda dziecino, bywa radośnie.
Jak dziś pamiętam o cudnej wiosnie
Słońko już grzało blaskiem promieni
A drogą do wsi, pośród zieleni,

Szedł jakiś człowiek, snąc obcy w siole,
Bo się rozgląda, z troską na czole;
Na spiekłej twarzy łyż mu coś świecą
I po mundurze... po krzyżu lecą,
Obcy, nie bacząc, śpieszy, to stawa,
A wiatr mu igra z połą rękawa...
To było także w Zielone Świątki.
Twój Ojciec wrócił... Ot wspomnień szczątki.
Snują się, snują, a ma dziecina
Chce wiedzieć, jaka Świątek przyczyna?
Ot, widzisz, dawniej różnie bywało,
Częściej miast piosnki, serce się rwało.
Aż raz wieczorem... — Matusz co tobie?...
— Nic, łza błysnęła na wspomnień grobie...
— Widno już dzisiaj nie opowiecie,
Słońko wnet zajdzie na Bożym świecie.
— A prawda synku, wieczór nadchodzi
I po dniu skwarnym świat rosą chłodzi.
A tam, czy widzisz? z poza chmur ząbka
Śpieszy ku strzechom biała gołąbka,
Błyska skrzydełkiem, pośród przestworzy.
W takiej ptaszynie Duch Święty Boży
Zesłan był ludziom z jasnego nieba,
Aby ich natchnął jak żyć potrzeba,
Rozniecił wiarę w jaśniejsze chwile,
Ożywił serca, umocnił w sile,
By wśród ciężkiego tu życia znoju,
Rzeźwili skronie w świetlanym zdroju,
I by ze świata cierni i glogu,
Nie tylko skargi płynęły Bogu
Lecz i piosenka strojna uśmiechem
Dźwięczna, rozgłośna, pół naszych echem,
Paciorek korny, ale dziękczynny,
Jak twa duszyczka czysty niewinny.
Nie same modły brzemiennie łzami
I zabarwione krwi kropelkami,

Lecz żeby kwiatki rosły na łące,
Cudnemi barwy tęczy płonące,
Weselnym wiankiem skronie zdobiły
Nie tylko krzyże, albo mogiły.
Dla tego dziecię z poza chmur ząbka
Pan Bóg nam zesłał swego gołąbka,
Więc wdzięcznym sercem z tej to pamiątki
Obchodzimy wiosną „Zielone Świątki“.

A. Siedlecki.

Co słycać.

Sprawa Bałkańska ciągle i stale się wikła. Zatarg Serbji z Bułgarią o podział zdobyczy wojennej zaostrza się z dniem każdym. I dziwić się nie można, bo jest to dla Serbji sprawa życia lub powolnego konania. Gdy dziś ustąpi Bułgari, to ta, posiadając tak wielką przestrzeń jak wszystkie państwka bałkańskie razem, w przyszłości, powoli wchłonąć może, Serbję, Grecję i Czarnogórze. Marzenie króla Ferdynanda o wielkiej Bułgari może się ziścić. Serbja przewiduje tę szarą przyszłość i dlatego nie ustępuje, tembardziej, że ma zapewnioną pomoc Grecji i Czarnogórze, którym także idzie o życie.

Zarówno w Serbji i Grecji jak niemniej i w Bułgari wrą gorączkowe przygotowania do wojny. Powołują się rezerwy i w pełnym rynsztunku bojowym wysyłane są na granice. Podniecenie jest wielkie, nie więc dziwnego, że przednie strażnice bułgarskie starły się już kilkakrotnie z wojskiem greckim i serbskim. Nie obyło się bez ofiar. Padło z jednej i drugiej strony kilkuset ludzi.

Państwa europejskie pragną zapobiedz tej bratobójczej walce i używają wszelkich środków, by zwaśnionych pogodzić. Ale idzie to trudno. Ani Bułgarja, ani Serbja i Grecja ustąpić nie chcą a na upór, jak wiemy, znaleźć środek trudno. Wtajemniczeni twierdzą, że prędzej czy później, do wojny bułgarsko-serbskiej dojdzie.

Nie zagraża to zapewne przynajmniej pokojowi europejskiemu, bo Austrja rozbraja swą flotę. Skoro wymieniliśmy Austrję, to trzeba i o niej słów kilka powiedzieć. Zaiste jest ona bardzo nieszczęśliwą. Poszczególne ludy, które wchodzi w skład monarchji austro-węgierskiej, toczą ciągle między sobą walki z Czechami, Rusinami z Polakami, albo Węgrzy z rządem samym. Tak mamy i teraz. Lud węgierski domaga się zmiany porządku wyborczego do parlamentu węgierskiego, lud pragnie mieć tam więcej swoich posłów, — rząd nie chce się na to zgodzić. Powstają awantury, które przenoszą się nawet i do parlamentu. W ubiegłym tygodniu posłowie, którzy domagają się tej reformy, urządzili taką awanturę prezesowi parlamentu, że musiano użyć pomocy policji, która siłą usuwała opornych posłów. Wobec tych awantur prezes ministrów Lukas pódal się do dymisji, którą cesarz Franciszek Józef przyjął, mianując na jego miejsce hr. Tiszę. Ta zamiana nie załagodzi stosunków na Węgrzech, a może wywołać nowe awantury. Dzienniki socjalistyczne grożą rewolucją.

Ostro także przedstawia się zatarg Japonji z Ameryką i kto wie, czy najbliższe dni nie przy-

niosą wieści o krwawym pojedynku tych dwóch mocarstw. Nietylko więc w Europie, ale nawet w Azji i Ameryce nagromadziło się tyle prochu że lada iskra wywołać może wielki wybuch.

Z DUMY.

Zabawni ludzie.

25 maja.

Sluchając mów polskich w Dumie i odpowiedzi stałych obrońców ucisku, mimowoli przychodzi na myśl pytanie, czego właściwie chcą ci ludzie od Polaków i kogo oni bronią.

Zabawni ludzie ci chcą za wszelką cenę bronić stanu swego posiadania, swoich przywilejów, a nie-raz bezkarności dla tego tylko, że należą do narodu rosyjskiego. Zapominają „biedacy“, że broniąc bezprawia i wyjątkowego systemu dla nas, a dla siebie przywilejów, tem samem gubią sprawę, którą chcą obronić.

Przy ostatnich rozprawach nad budżetem ministerjum spraw wewnętrznych, wystąpili posłowie polscy z Piotrkowa Lepiński, z Wilna ks. Maciejewicz i Święcicki, i z gub. warszawskiej poseł Kiniorski. Wszyscy oni wykazywali jak ciężkie są stosunki w naszym kraju.

Szczególnie się nie podobało posłom z prawicy, mowa ks. Maciejewicza, który wykazywał Dumie, jakim jest stan obecny życia religijnego katolików w Rosji bez różnicy narodowości. Polacy, Litwini, Łotysze i Białorusini są zawsze i wszędzie ograniczani w swych prawach dla tego tylko, że są katolikami. Posady rządowe wyższe i niższe, po miastach i wsiach, wszystkie są dla nich zamknięte. Ile kroć idzie o służbę urzędową, katolików uważają za podejrzanych i przed nimi zamykają drzwi do wszelkich urzędów.

Wykazał w całości niesprawiedliwość takiego systemu, ks. Maciejewicz zwrócił uwagę Dumy na stan nienormalny spraw kościelnych.

Duma słuchała z uwagą całej tej mowy, którą zakończył nasz poseł życzeniem, ażeby prędzej były wniesione nowe prawa w duchu Najwyższych Ukazów stawiające katolików na równi z innymi obywatelami państwa Rosyjskiego.

Niepodobały się te wywody ks. Maciejewicza, posłom z prawicy. Wnet w ich imieniu wystąpił pop Okołowicz z Mińska, a w wielce niegrzecznej mowie starał się oszpecić Polaków i Kościół katolicki. Dowodził więc, że Polacy są niegodziwi, że krzywdzą Litwinów i Marjawitów, że są wrogami rządu, że tego ich uczy wiara katolicka. I tak dalej do końca — zamiast wykazać w czem mianowicie ks. Maciejewicz nie miał racji, pop Okołowicz ubliżał całemu wyznaniu katolickiemu i całemu narodowi polskiemu. Po nim przemawiał poseł od rosjan warszawskich Aleksiejew. I ten jak zwykle różnemi drogami wątpliwej wartości, dochodził lubi do straszenia Dumy przed niebezpieczeństwem polskiem. Odpowiadał tym nieprzejednanym wrogom Polaków i żarliwym obrońcom Litwinów i Marjawitów, poseł Święcicki. Wykazał on ich nieszczerłość i sposób nieparlamentarny waleczenia z przeciwnikiem nie raz kłamstwem i plotką, a potem rozwinał w dalszej swej mowie stan okropny, w jakim obecnie zostaje wszelka praca społeczna, oświatowa i dobroczynna w 9 gubernjach kraju zabranego.

Wykazał tedy ile ochron dla dzieci było zamknięto, dla tego, że były one kierowane przez Polaków; wyliczył dalej towarzystwa oświatowe i związki ekonomiczne, które zamknięto też dla tego tylko, że tam było niemało Polaków lub, że były kierowane w duchu oświaty polskiej. Przy końcu tych rozpraw polskich jeszcze raz wystąpili posłowie: Lepicki i ks. Maciejewicz. Tym razem mieli prawo przemawiać w sprawie osobistej, to jest mogli tylko sprostować błędy, które im przypisywali ich przeciwnicy. Poseł Lepicki odbijał zarzuty Aleksiejewa, a ks. Maciejewicz gorąco zaprotestował wobec napęci batiuszki Okołowicza na Kościół katolicki.

Po tem przy wyjściu z Dumy słyszałem, jak nawet koledzy duchowni popa Okołowicza i jego stronnicy wcale go nie pochwalali za jego zbyt brutalną mowę i całkowicie się godzili na protest naszego posła kapłana.

Poseł Kiniorski wystąpił z osobną mową, w której wykazał okropny stan dróg w Królestwie Polskiem, gdzie życie rolnicze i fabryczne ogromnie natem cierpi, a nikt nie myśli o zarządzeniu tej biedzie ogólnej.

Ludzie zabawni, ci co napadają tak zawzięcie na polaków, nigdy jeszcze nie wystąpili z jakąkolwiek myślą pożyteczną dla tego kraju w którym mieszkają i którego chleb tak czy owak jedzą. Im się chce tylko większej pensji i lepszej na potem emerytury.

Kiedy któryś z posłów polskich a ponim i rosjanie lewi wykazali, że w Królestwie Polskiem Rosjanom urzędnikom lepiej się dzieje niż gdziekolwiek bądź i dlatego należałoby wszelkie dawniejsze ich przywileje już usunąć, Aleksiejew podjął taki lament jakby go kto ze skóry odzierał. Widocznie ci patryjoci rozumieją dobro swej ojczyzny tylko wtedy kiedy im osobiście ta ojczyzna wypycha kieszenie złotem, a kiedy dla sprawy rosyjskiej trzeba coś zrobić wtedy swą pracą i czas dobrze umieją ocenić na wagę złota.

Wyraźnie to się daje spostrzedz przy obecnem prezesie ministrów p. Kokowcewowi. Nie troszczy się o związkowców i różne „sojuzy“ narodowe i „okrainne“ nie chętnie im daje pieniądze, a stąd i oni nie omijają żadnej okazji, ażeby mu zrobić przykrość. Więc i przy rozważaniu etatów zarządu monopolowego i przy sprawdzaniu wydatków korpusu straży pogranicznej Marków 2, Zamysłowski, Puryszkiewicz, wszystko to przykrywając się troską o dobro ojczyzny, napadało na p. Kokowcewa.

Wątpię ażeby prezes ministrów zbyt dbał o ich gawędy i przyjaźń. Lecz różnie bywa, pożyczmy a zobaczymy co zwyciężą, czy ludzie wiedzy i pracy, czy ludzie zabawni i czy prawda, czy też intryga.

M. Giedymina.

Dzieje Litwy i Rusi Chrześcijańskiej.

(Ciąg dalszy.)

Ale kogo Bóg zasmuci, tego i pocieszy. Pobudził Bóg serce gorliwego o chwałę jego Witolda i zniwolił je uzalić się nad losem zasmuconych i zbolalych kapłanów i ludu wiernego. — Oto, stanawszy przed zbolalymi rzekł: — Dosyć smutku i płaczu, co się stało nie wrócisz tego, zbuduję wam świątynię nową — okazalszą niż pierwsza. Powołuje tedy budowniczych z Niemiec, gdyż na Litwie nie było majstrów wydoskonalonych w sztuce budownictwa, otworzył im skarbiec swój, sutą i

hojną dawał ofiarę na zbudowanie nowej świątyni. Pod kierunkiem biegłych budowniczych, na miejscu pierwotnego gmachu prostego, stanęła wspaniała świątynia gotycka o 6 lekkich wieżyczkach, z których 3 stały na przedniej ścianie kościoła, czyli na froncie, a trzy z drugiego końca kościoła. Z boku od strony Wilii, przybudował do niego kaplicę, zwaną królewską, gdyż po nim w sklepach grzebano książąt i królów. Usunięto wtedy trzy rzędy kolumn, które podpierały w dawnej świątyni a oparto je tylko na dwóch rzędach, jako i dziś widzimy. Cały front z zewnątrz był ozdobiony wnękami na kształt głuchych okien, ze sklepieniami ostrołukowemi, co go czyniło podobnym, jakby misterną siatką z cegieł był ozdobiony.

Wzory tego rodzaju budownictwa, zwanego gotyckim można oglądać na kościele świętej Anny który prawdopodobnie w tymże czasie, co i katedra Witoldowska, został zbudowany. Ślady jego spotykają się również na sklepieniach kościoła św. Mikołaja, który został w tymże czasie wzniesiony przez wojewodę trockiego Jewnę, albo Hanula, na miejscu starego drewnianego, co pamiętał czas Giedymina.

Ten rodzaj budownictwa, czyli styl, nazywa się gotyckim, nie dlatego, żeby go wymyślili Gottomie, naród waleczny, panujący w VI wieku we Włoszech; ale że go budownicowie włoscy w tym czasie zapoczątkowali. W następnych wiekach coraz więcej się doskonalił i rozpowszechniał się po krajach katolickich a w XIII wieku doszedł do najwyższego rozkwitu w Niemczech, polegał on na tem że ściany świątyni budowano w sposób prosty bez żadnych ozdób, dopuszczano tylko lekkie gzymсы w górze ścian i na pilastrach. Okien urządzano nie wiele, zato były one wielkie, wysokie, sklepione ostrym łukiem; a że najczęściej dawano szyby kolorowe, więc w kościele panował zawsze półmrok, usposabiający pobożnych do modlitwy i rozmyślenia.

Zato wysadzano się w urządzeniu sklepień ostrołukowych, w ułożeniu ich ozdobnem, podobnem do gwiazd, rozet, i t. p., jak to można zobaczyć i dziś w zakrystji kościoła Bernardyńskiego w Wilnie i w części bocznej nawy. Było więcej u nas takich świątyni, ale pożary, wojny i rozmaite klęski je zniszczyły. Zdobiono także cudnie fronty kościoła, jak to można zobaczyć na kościele św. Anny, i dziwnie misternie wznoszono, lekkie, a wysokie, ostrołukowe wieżyczki. Niektórzy uczeni katolicy widzą w tym stylu uwydatnienie i wyrażenie wysokiego a zarazem harmonijnego nastroju religijnego, który wypełniał duszę i wyobraźnię mistrzów życia katolickiego, śmiało, lotem orla, nauką, rozmyślaniami i poświęceniem wznoszący się pod stropy niebios w wieku XIII jakimi byli św. Franciszek z Asyżu, św. Dominik, św. Bernard, św. Tomasz z Akwinu i inni. Ten duch, co świętych mężów wynosił ponad tłumy w nauce, rozmyśleniach modłach i cudach, ożywia i podnosił dusze mistrzów budownictwa.

Wracając do naszego opowiadania o budowie katedry, możemy powiedzieć, że nie ma tego złego, coby dobrym ludziom na dobre nie wyszło. Pożar pierwotnej katedry pobudził serca ludzkie do budowy nowych świątyni, i oto, jak widzimy oprócz katedry, stanął kościół św. Anny, i św. Mikołaja; nado opodal katedry, w stronę ku Wilii, w dolnym zamku, mniej więcej, gdzie dziś kawiarnia, Witold zbudował kościółek pod wezwaniem św. Anny.

Licząc je razem z kościołem św. Jana, św. Piotra na Antokolu, oraz św. Marcina, zbudowanym przez Jagiełłę na górnym zamku, czyli dzisiejszej górze Zamkowej, w tem miejscu, gdzie jeszcze pozostały resztki murów; będziemy mieli, w drugim dziesiątku lat, po nawróceniu Litwy, 7 kościołów katolickich w Wilnie.

Gdy się w ten sposób Wilno odradzało z pociół, bogobojny pasterz nie zapominał o swych owcach rozrzuconych po niedostępnych obszarach Litwy, a w miarę możliwości i sił, od czasu do czasu, odwiedzał i wizytował kościoły parafialne, chrzczył pogan, utwierdzał w wierze ochrzczonych, jednal upartych i niedostępnych.

Niewygodne i niebezpieczne wówczas wizytacje pasterskie po lasach i bagnach, gdzie ani dróg, ani grobli, ani mostów: ot, jak Bóg dał. Litwin podróżując pieszo, czy konno, niedbał o drogi, znalazł ścieżki kręte, skryte i z tych korzystał; goścince i drogi publiczne rzadkie były; a gospód, czyli jak dziś mówią zajezdnych domów, żadnych. Tymczasem odwieczne i nieprzebyte lasy służyły kryjówką, jak dla zwierząt drapieżnych, tak i dla mściwych pogan, przed którymi szczególniej trzeba się było mieć na baczności.

Rzecz prosta, że wizytujący wówczas swą dycę pasterze, nie napotkawszy po drodze osady chrześcijańskiej, lub dworu namiestnika, albo ciwuna książęcego, musieli szukać wycieczki i schronienia przed burzą w lesie, pod rozłożystym dębem, lub jodłą; a na zebranych mchu i liściach, w braku pościeli, mieć wycieczkę dla strudzonych podróżujących. Namierny ogień bronil w dniu od owadów, a w nocy od zwierząt drapieżnych, był kuchnią na którym przygotowywano posiłek z zapasów wziętych z domu, lub z upolowanej przez pachołków zwierzyny, lub złapanych ryb w licznych rzekach i jeziorach. W braku tych znajdowano suty i posilny pokarm w odwiecznych barciach rojących się od pszczoł. Takie to były wycieczki i uczy pasterskie, wizytacyjne, pierwszych biskupów wileńskich.

Podobny wycieczek, w pośród lasów, miał w czasie wizyty swojej biskup Zwierowicz w maju 1899 r., mianowicie przejeżdżając przez lasy i pola z Wiszniewa osmiańskiego do Nalibok, o kilkanaście mil oddalonych. W pół drogi zatrzymał się orszak biskupi nad rzeką Wielą i nim zmieniono konie, używał razem z biskupem wycieczki i posilku, wziętego z Wiszniewa; a wycieczek ten był upragniony ze względu na drogi i wehikuły osadzone na resorach dębowych.

Niewygody jednak podróży mniej były szkodliwe, a obawa zwierząt drapieżnych mniej była groźna dla orszaku biskupa Jakóba, wizytującego pierwsze kościoły po puszczech i kniejach litewskich, niż zaczajeni poganie, dyszący zemstą, za poniewierkę swych bogów, powywracanych i pokruszonych. Nieśmieli oni napadać jawnie, gdyż nad biskupem czuwały bystre oko i nieublagana dłoń Witolda, przez namiestników i ciwunów książęcych; ale tam gdzie ci urzędnicy nie mogli dojrzeć, oczywiście poganie byli niebezpieczni.

Pomimo czujności straży i ostrożności biskup Jakób nie raz został otoczony napastnikami; ale Opatrzność Boża, powaga pasterska biskupa i słodycz jego serca zawsze rozbrajały napastników. Tak umiał do nich przemówić, pochwyć za sere, że ustępowali, jeśli nie nawróceni, to zawstydzeni i upokorzeni, iż na tak świętego człowieka śmieli

czynić zasadzki, a biskup odjeżdżał spokojny modlą się za tych nieszczęśliwych zaślepińców.

Trudniejsze były rozprawy z napastnikami wrywającymi się do posiadłości litewskich ze wschodu, tatarami i z książętami ruskimi. Najeżdżali oni przeważnie prowincje litewskie wschodu, zamieszkałe przez Rusinów litewskich; po ich przejściu, nie pozostawało żywej nogi; niszczyli, palili i grabili, co się nawinęło pod rękę, a mieszkańców, którzy się nie zdołali ukryć w niedostępnych puszczech, powiązanych uprowadzali w niewolę, z której rzadko kto powracał.

Chowanie się to od wrogów napadających, praktykowane przez Litwinów i sąsiednich Rusinów, jeszcze z czasów pogańskich, tak się głęboko wraziło w pamięci ludu, że nie tylko się powtarzało w wiekach następnych, w czasie najazdów nieprzyjacielskich, ale się przechowało do ostatnich czasów. Jeszcze w czasie wojny francuzko-pruskiej, przed laty 40, kiedy się zaczęły szerzyć plotki, iż francuz pobił prusaka i, że może być napadnie na Litwę, jak w r. 1852; lud wiejski, a przynajmniej trwożliwsi gospodarze i kobiety naradzali się, jak mają ukryć życie i mienie swoje w znanych sobie niedostępnych i błotnistych lasach.

(c. d. n.)

Ks. Jan Kurczewski.

„Wieś Lisków.“

Pod tym tytułem wyszła ciekawa broszura p. Moczydłowskiej, opisująca jedną z wsi polskich, która w ciągu ostatnich lat kilkunastu doszła do tak wysokiego rozkwitu, że całemu krajowi dziś za wzór służyć może.

Wieś Lisków w gub. kaliskiej, powiecie tureckim leżąca, do niedawna siedlisko nędzy i upadku moralnego swych mieszkańców, w ostatnim dziesięcioleciu prawie nagle weszła na drogę postępu, moralnego i ekonomicznego odrodzenia i dziś przyswiewca krajowi jako jedna z najwybitniejszych placówek kooperatywności w Królestwie Polskim. Gdy jeszcze przed 1900-ym rokiem omijano Lisków jako niebezpieczne gniazdo złodziejskie, dziś ciągną doń ludzie z różnych stron kraju po naukę i doświadczenie, po umiejętność radzenia samym sobie bez pomocy opiekunów i pośredników.

Od 1912 roku zaczęły powstawać w Liskowie jedna za drugą kooperatywy: Najpierw „Stowarzyszenie spożywcze” Gospodarzy, matka wszystkich instytucji społecznych Liskowa, następnie „Kółko rolnicze”, do którego wkrótce zaangażowany został specjalista-rolnik, „Instruktor parafjalny”, „Kółko kobiece”, „Mleczarnia spółkowa, Wzajemne ubezpieczenie zboża”, „Dom Ludowy”, „Warsztaty tkackie”, „Warsztaty zabawkarskie”, „Straż ogniowa”, „Kasa pożyczkowa oszczędnościowa”, „Kąpiele ludowe”, „Piekarnia spółkowa”, „Pralnia”, „Spółka budowlana”, „Ochronki”, „Biblioteka i czytelnia”, „Związek katolicki”, „Kasa pogrzebowa”, „Teatr”, „Chór śpiewacki”, „Gniazdo Towarzystwa opieki nad dziećmi”, „Przytułek dla starców”. Nadto wystarali się liskowianie o założenie u siebie filii pocztowej i telefonem połączyli Lisków z Kaliszem. W zamierzeniu zaś jest „Kolejka konna do najbliższej stacji kolejowej Opatówka”, „Młyn spółkowy”, a od roku 1914 ma być otwarta szkoła rolniczo-mleczarska i tej wiosny przystąpić miano do budowy gmachu szkolnego.

Sprawcą tego cudownego niemal przeobrażenia był młody ksiądz Wacław Bliziński, przysłany przez kurję biskupią w 1900 r. na proboszcza do Liskowa, po zrezygnowaniu ks. Romanowicza, człowieka dobrej woli, lecz podeszłego wieku i słabego zdrowia, który zmozony przeciwnościami, ustąpił ze stanowiska.

Nowy proboszcz szczęśliwie łączył w sobie z zaletami dobrego kapłana i pasterza parafji najbardziej postępowe i całkiem nowoczesne pojęcia społeczne, że przyszłość kraju zależy od ludu, którego oświecenie i powołanie do życia, do praw i obowiązków społecznych jest rzeczą najpilniejszą. „W ludzie naszym tkwi siła — tylko uśpiona nieświadoma sama siebie. Siłę tę obudzić, uszlachetnić, wykształcić, ten martwy dotychczas kruszec wydobyć, przetopić, a zabłysnąć czystem złotem, — powiedział na uroczystości poświęcenia Domu Ludowego, na które oprócz liskowian przybyli tłumnie mieszkańcy sąsiednich parafji, okoliczne ziemianstwo i duchowieństwo.

Jakoż potrafił wydobyć z głębi dusz opornych takie wyznanie, jakie uczynił jeden z włościan na temże zebraniu: „Szanowny Ksiądz proboszcz zdziwiony pewno, iż przy tej sposobności zabieram głos, że się tu nawet znajduję, bo przecież wszystkim wiadomo, że należałem do tej gromady niewiernych Tomaszów, co nie wierzyli, aby tak piękny gmach, mógł tutaj stać, aby nam taki dom był potrzebny, a nawet z boleścią w duszy muszę przyznać, że należałem do tych, co śmieli krytykować, a nieraz zniechęcać innych. Dziś przejrzałem: widzimy jasno, że jak dobry ojciec pracuje, oszczędza, zabiega, aby dać dzieciom majątek, tak i Ty, Szanowny Księżu proboszczu chcesz nam po sobie zostawić wielką spuściznę. Przepraszamy Cię ze łzami. Pan Jezus powiedział, że pierwsi będą ostatnimi, a ostatni pierwszymi. Nie chcemy być lepsi od tych co Ci wiernie służyli, ale przyrzekamy, że gorszymi od nich nie będziemy.

Początki były niezmiernie trudne, ale ks. Bliziński umiał pokonywać największe trudności i z nieugiętą wolą i wytrwałością przeprowadzać swoje zamiary. W prędkim też czasie znalazły się w parafji liczne egzemplarze „Zorzy” i „Gazety świętecznej”. Urządzone co miesiąc odczyty i pogadanki lachowe z prelegentami otworzyły liskowianom oczy na wiele spraw dotyczących się rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego, które można prowadzić daleko lepiej i z nierównie większym pożytkiem przy wspólnej pracy i wzajemnym pomaganiu sobie.

Gdy potrzeba oświecenia się i zrzeszenia się dla osiągnięcia lepszych wyników, z gospodarki stała się dla wszystkich oczywistą, zakipiała praca na wszystkich polach, rozbudziła się powszechna świadomość, zaczęły jak grzyby po deszczu powstawać coraz to nowe kooperatywy: liskowianie zrozumieli swego proboszcza, rozpoczęli nowe, lepsze, szlachetniejsze życie.

Ksiądz Bliziński, pragnąc zabezpieczyć swe dzieło od upadku w razie możliwego opuszczenia Liskowa, wyrabia sobie ludzi z pośród włościan miejscowych, a ktoby chciał się przekonać o skutku jego usiłowań, niech przyjdzie na zebranie zarządów kasy lub mleczarni, niech posłucha uchwał tych ludzi w sukmanach, niech przejrzy księgi kasy, mleczarskie, lub innych stowarzyszeń. „Tru-

dno sobie wyobrazić, pisze autorka *), by mógł ktoś ranniej i sumienniej prowadzić rachunkowość, niż robi to Antoni Szewczyk, włościanin, syn gospodarza liskowskiego.

A ktoby chciał poznać dokładnie jak postępowało, co zrobiono dotąd i czego można się spodziewać w przyszłości po Liskowie, niech kupi sobie za pół rubla, bądź w Wil. Tow. popierania kooperacji bądź w księgarni Zapaśnika książkę „Wieś Lisków”, a z pewnością nie pożałuje tego wydatku, tembardziej, że pozna z niej bliżej czcigodnego inicjatora odrodzenia tego zakątka i gorąco zapragnie by każda parafja naszego kraju mogła mieć swego proboszcza, podobnego do księdza Blizińskiego!

Adam Karpowicz.

Ciekawe sprawozdanie.

W jednym z numerów „Kurjera Litewskiego”, zostało zamieszczone sprawozdanie z litewskiego Towarzystwa trzeźwości. Więcej jest członkiń — kobiet, niż członków mężczyzn. Oprócz członków pełnoletnich są członkowie niepełnoletni, i tutaj liczba dziewcząt przeważa. Ta przewaga kobiet dowodzi dwóch rzeczy: 1) Kobiety odczuwają potrzebę trzeźwości. I nie dziwnego: któż bowiem jest ofiarą pijaństwa? Kobieta najczęściej, mężczyzna pijak znęca się nad żoną, córką, dziećmi. Już synowie starsi mniej cierpią od ojca pijaka.

2) Kobiety nie poprzestają na narzekaniach, lecz przez zapisywanie się do towarzystw trzeźwości przystąpiły do czynów. Tak! jest to czyn dobry ze strony kobiety, ponieważ przysparzają „Towarzystwu” środków pieniężnych, niezbędnych dla przeprowadzenia jego celów. Towarzystwo urządziło odczyty, pogadanki, widowiska, zabawy, herbaciarnie, czytelnie, ochrony i t. p. Na to wszystko potrzebne są pieniądze. Towarzystwa mają prawo wydawać broszurki, zachęcające do trzeźwości, a wykazujące szkodliwość alkoholu. Każda kobieta, zapisująca się na członka, spełnia czyn rozumny, gdyż wykazuje, iż rozumie szkodliwość pijaństwa i chce je zwalczać w swej rodzinie.

Takie przystąpienie do „Towarzystwa”, wkłada bowiem na członka poważne obowiązki. Członek powinien słowem i czynem zachęcać innych do wyrzeczenia się napojów alkoholowych, do trzeźwości, szczególnie rodzice, należący do „Towarzystwa” obowiązani są wszelkimi środkami się starać, aby ich dzieci i domownicy nie używali alkoholu.

Najsmutniejszym jest, że wśród członków i członkiń niepełnoletnich dużo się znalazło abstynentów niezupełnych, t. j. pijących napoje spirytusowe, lecz nie upijających się, pijących umiarkowanie.

Ten fakt da się objaśnić przesądami, panującymi w naszym kraju, są one następujące: 1) że alkohol tylko w wielkich ilościach jest szkodliwy, w małych zaś nawet pożytecznym być może dla osłabionych, dla nie mających dostatecznego pożywienia i t. d. Otóż medycyna wykazała, iż alkohol zawsze szkodzi, nawet w najmniejszych dawkach, dla dzieci zaś i młodzieży niedorosłej jest wprost zabójczy. Matki, strzeżcie przeto dzieci wasze od tej trucizny, jeśli wam chodzi o ich zdrowie, a prze-

*) Pani Moczydłowska trzy lata przebyła na kursach rolniczych w Liskowie, gdzie mąż jej był kierownikiem tych kursów.

cież chyba niema takiej kobiety, coby nie chciała widzieć synów i córki zdrowi. Pamiętajcie, że największą liczbę waryatów i idyotów stanowią pijacy i ich dzieci, choćby nie pili same, bo nałogowiec sam się truje, i zatrzuwa potomstwo własne. Kobieta, karmiąca dziecko, nie powinna nawet jednej kropli wypić, gdyż z mlekiem dziecko wyssie truciznę. Błędem jest mniemanie, iż jest śmiesznym narzucanie owych przekonań innym, chociażby rodzinie.

Nie mamy wprawdzie prawa czynić piekła w domu, lecz mamy obowiązek się starać, o rozpoznanie swego przekonania. Matka, należąca do Towarzystwa niech urządzi chrzciny bez wódki; niech namówi córkę, by wymagała od narzeczonego wesela bez wódki; syn jej niechaj się postarą, aby na jego weselu wódki nie było.

Matka może urządzić w domu kwaś, limonadę, herbatę, czekoladę i t. d. Są zresztą napoje chłodzące bez alkoholu. W Warszawie jest chrześcijańska warzelnia napojów bez alkoholu, możnaby w sklepach żądać napojów tej warzelnii. Poparłoby się przemysł swojski i nie używałoby się trucizny.

Anna Hermanówna

Z Tow. Przemysłu Ludowego w Królestwie Polskim.

Szesty już rok Towarzystwo popierania przemysłu ludowego w Królestwie Polskim rozwija swoją działalność.

Jak wiadomo, celem Tow. popierania przemysłu ludowego w Król. Polskim jest: dostarczanie dochodu dodatkowego włościanom, szczególnie małorolnym, w miesiącach gdy w naszym klimacie nie mogą pracować na roli; przeciwdziałanie wychodźstwu bezładnemu, szerzenie i rozwój wśród ludu nietylko tej lub owej gałęzi pracy, ale wogóle pracowitości; postęp na drodze rozwoju ekonomiczno-kulturalnego, bo postęp ten prowadzi do dobrobytu.

Do osiągnięcia tego celu Towarzystwo kształci we własnych szkołach instruktorów zawodowych, idących następnie szerzyć wiedzę fachową wśród ludu; dopomaga do powstawania w naszym kraju warsztatów prywatnych, zakładanych przez dwory, plebanje, gminy, spółki wytwórcze; organizuje zbyt wszelkich wytworów przemysłu ludowego, zarówno detalicznie, jak i hurtownie.

Nadesłano do redakcji naszej V-ty rocznik Towarzystwa. Przyjrzyjmy się bliżej pracy prowadzonej i zapoczątkowanej w r. ubiegłym.

Towarzystwo prowadzi w Byszewie szkołę instruktorów tkackich, z uwzględnieniem nauki teoretycznej i praktycznej tkactwa, oraz z działami farbiarskim, kilimeczarskim i stolarstwa tkackiego. W roku ubiegłym kształciło się w szkole tej 23-ch uczniów. Z liczby tej 7 ukończyło szkołę całkowicie, t. zw. kurs dwuletni.

Podobną do szkoły Borszewskiej rozwijają działalność kursy instruktorek tkackich w Grzędzicach (gub. płocka, poczta Ciechanów), połączone ze szkołą gospodarstwa domowego. Było tam w r. z. 10 uczennic, to jest tyle, ile zakład może pomieścić.

W Nałęczowie (gub. lubelska) Towarzystwo utrzymuje pięć szkół instruktorów zawodowych: koszykarską (uczniów w r. z. 14), zabawkarską

(uczniów 17), stolarską (uczniów 13), snycerską (uczniów 10) i zdobnictwa ogólnego. Obok szkół istnieje internat dla 50-ciu uczniów. W szkołach wyrobiono w r. z. przedmiotów za ogólną sumę około 4000 rb.

W roku przeszłym Towarzystwo otwarło szkołę krawiectwa i czapnictwa ludowego w Szymanowie (gub. warszawska). Uczęszczało do niej 15 uczniów, w tej liczbie 6 miejscowych.

Ze szkół powyższych corocznie wychodzi pewna liczba uczniów, należycie w zawładnięciu swym wykształconych, którzy następnie szerzą swą wiedzę dalej, jako instruktorowie lub kierownicy warsztatów pod firmą Towarzystwa tworzonych.

Oprócz szkół powyżej wymienionych, T-stwo utrzymuje: biuro centralne guzikarstwa ręcznego, do którego w roku zeszłym uczęszczało na naukę 18 uczennic; instruktorki z biura tego wyjeżdżają na prowincję i uczą guzikarstwa dziewczęta wiejskie, — oraz biuro centr. koronkarstwa, w którym w roku zeszłym uczęszczało na naukę 18 uczennic; instruktorki z biura tego wyjeżdżają na prowincję i uczą koronkarstwa dziewczęta wiejskie, — oraz biuro centr. koronkarstwa, w którym w r. z. kształciło się 35 uczennic na instruktorki. Równocześnie istnieją kursy koronkarstwa przy szkole p. Marciszewskiej w Warszawie.

Nową gałęzią działalności T-stwa jest lalkarstwo. Zorganizowane świeże wytwórstwo ozdób choinkowych w Domaniewie pod Warszawą zdobyło już sobie uznanie.

Pokrewne w działalności jest biuro plecionkarstwa z wiórów drewnianych i słomy w Przybyłowicach, gub. Siedlecka. Wykształciło już ono szereg instruktorów, dzięki którym dotychczas założono już 35 warsztatów takich wyrobów w kraju.

Oprócz szkół i biur. T-stwo utrzymuje dwie pracownie: 1) kroju i szycia rękawiczek w Międzyrzeczu, i 2) oddzielnych części kwiatów sztucznych w Radzyminie (gub. warszawska).

Do działalności T-stwa należy też popieranie wyrobu ogniotrwałych materiałów budowlanych z cementu, piasku i wapna. Na zakup odpowiednich narzędzi i warsztatów w 10 miejscowościach Towarzystwo wydało ogółem w ciągu zeszłego roku 1993 ruble.

Pod opieką Towarzystwa powstają wciąż nowe warsztaty przemysłu ludowego. W ciągu lat pięciu liczba ich doszła do 188 (w roku zeszłym założono 44 nowych).

SIEW WIOSENNY.

*W plótniance szarej idzie chłop,
Po skibach czarnej ziemi stąpa
I sypie ziarna na zagony...
O ziemio, ziemio, nie bądź skąpa,
O ziemio, ziemio daj mi plony!*

*W plótniance szarej idzie chłop,
Modlitwą siewu rozmodlony,
Nad nim pogodny nieba strop,
Stonecznym kręgiem palający,
Stonecznym kręgiem rozłożony...*

*Padają ziarna na zagony,
Dłoń złoto sypie ich rzesiste — —
Niech będzie Chrystus pochwalony*

*Na wszystkie cztery świata strony,
Na wieki wieków wiekiste...*

*O ziemio, ziemio! Nie bądź skąpa,
Przemóżna w sile swej rodzucej,
Obfite w kłosach wydaj plony;
Po skibach twoich siewca stąpa,
W promienną przyszłość zapatrzonej...*

*O niebo, niebo! Niech twój strop
Pogodę zsyła na te lany,
Gdzie hejnał brzmi już skowrończany...
Błogosław rumi zbóż uschodzącej,
Błogosław ziemi zaoranej!...*

Zdzisław Dębicki.

Wystawa w Wilnie.

Komitet organizujący pierwszą krajową wystawę przemysłu drobnego w Wilnie opracował już regulamin wystawowy.

Wystawa, jak czytamy w regulaminie, ma być niejako przeglądem stanu przemysłu drobnego w chwili obecnej i zobrazowaniem historii rozwoju tego przemysłu oraz sztuki ludowej. Wystawa ma wskazać, jakie gałęzie przemysłu drobnego mają przyszłość przed sobą w zakresie wpływów na życie ekonomiczne kraju, oraz jakie z tych gałęzi powinny być najbardziej popierane w interesie dobrobytu krajowego.

Wystawa ma być otwartą w końcu sierpnia r. b. i potrwać cały miesiąc. W charakterze wystawców mają brać udział: drobni wystawcy poszczególni, kooperatywy drobnego przemysłu, zarządy ziemskie, komitety i towarzystwa, popierające rozwój przemysłu drobnego, zbieracze okazów drobnego przemysłu i sztuki ludowej, zakłady handlowe, zbywające przedmioty przemysłu drobnego, tudzież fabryki narzędzi i maszyn używanych w przemyśle drobnym.

Za najlepsze okazy, pochodzące z Litwy i Białej Rusi (gub. wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, witebskiej i mohylewskiej) będą wydawane nagrody: medale złote, srebrne i z brązu, dyplomy honorowe, oraz listy pochwalne. Okazy, pochodzące z innych gubernji, za wyjątkiem maszyn i narzędzi, będą przyjmowane na wystawę po za konkursem.

Do zbierania okazów na wystawę zostali zaproszeni następujący pp., jako objazdowi delegaci: Kazimierz Okulicz, Mieczysław Norwid-Raczkiewicz, Jan Wilkajtis, Paweł Ptaszyński, Paweł Kolendo i Michał Krukowski.

Osoby te mają podzielony pomiędzy sobą cały teren Litwy i Białej Rusi. Komitet wystawowy zwraca się za naszym pośrednictwem do wszystkich osób o łaskawe okazanie delegatom objazdowym pomocy i wskazówek co do zbierania okazów na wystawę i pomocy w organizowaniu na miejscu zbórnych punktów.

Delegaci objazdowi upoważnieni są do przyjmowania okazów na wystawę i wydawania odpowiednich kwitów. W celu ułatwienia orjentacji komitet wystawowy prosi osoby, któreby posiadały jakiegokolwiek wiadomości o istnieniu przemysłu domowego w jakiejś okolicy naszego kraju o nadsyłanie informacji (Wilno, Zawalna 9).

Stowarzyszenie sług p. n. Dom św. Zyty w Krakowie.

Tutejszy Związek niewiast katolickich, rozwijający tak pożyteczną działalność, stworzył także Stowarzyszenie sług pod wezwaniem św. Zyty. Ze skromnych początków wzrosło Stowarzyszenie do znacznych rozmiarów i otoczyło opieką setki kobiet pracujących. Niesie im opiekę duchową i pomoc materialną, założyło dla nich szpitalik i Dom zdrowia w Zakopanem; co rok rozdaje też nagrody służącym, przebywającym dłuższe lata w jednej rodzinie i zachowującym się wzorowo. Świeżo właśnie odbyło się takie rozdanie nagród w małej sali Staro-teatru. Sala była przepelniona „Zytkami”; tak z dumą nazywają się służące, należące do stowarzyszenia. Byli obecni także zaproszeni goście i służbodawcy, oraz panie ze Związku niewiast katolickich z prezesową hr. Wodzičką. Na uroczystość przybył ks. biskup Nowak, powitany przez prezesową „Zytek”, p. Stanisławę Rychłowską, wydział Stowarzyszenia i jego kuratora, ks. Bojtonia T. J. Chór służących odśpiewał pieśń, poczem przewodnicząca, odczytała świadectwa służących, którym przyznano nagrody. Były to wzruszające dowody pracowitości i poświęcenia. Ze świadectw wynikało, że niejedna z tych skromnych służących opiekuje się chorymi służbodawcami, wychowuje ich dzieci, prowadzi oszczędnie i praktycznie całe gospodarstwo. Wywoływane nagrodzone służące otrzymywały z rąk ks. biskupa ładnie oprawne „Żywoty Świętych”, obrazki i ksiąteczki oszczędności po 20 koron: Ogółem otrzymało nagrody 27 służących: z tych jedna za 28-letnią służbę, trzy za 25-letnią, inne za różne okresy pracy aż do lat 10. Uroczystość zakończyła się przemówieniem ks. biskupa Nowaka, który podniósł chrześcijańską działalność stowarzyszenia, pracę przewodniczącej, p. Rychłowskiej, ks. kuratora Bojtonia i udzielił zebrany pasterskiego błogosławieństwa. Na zakończenie służące odśpiewały chórem pieśń: „My chcemy Boga”.

Ostrzeżenie przed groźnymi burzami.

Zdarza się corocznie latem dużo nieszczęśliwych wypadków, spowodowanych przez burze gwałtowne, warto więc przypomnieć, jak się podczas burzy zachować należy, żeby sami nie byli sobie przyczyną nieszczęścia.

Najpierw nie trzeba podczas burzy chować się pod drzewa, bo one ściągają pioruny.

Można wprawdzie i pomiędzy drzewami nie być bezpiecznym, ale położyć się należy lub przynajmniej usiąść o jakie ośm kroków od drzewa.

Podczas burzy nie jechać, ani uciekać; bo od tego wytwarza się prąd powietrza, jakby przeciąg, co właśnie ściąga pioruny.

Najlepiej siedząc lub leżąc porządnie zmoknąć, niż uciekając przed deszczem, narazić się na niebezpieczeństwo śmierci.

Nie zbliżać się także do zwierząt, bo i donich ciągną pioruny, zwłaszcza gdy są spocone.

W domach i budynkach trzeba pozamykać wszystkie kominy, lufty, dymniki i okna, żeby przeciągu nie było. Wówczas choć piorun uderzy w budynek, to do środka zwykle się nie dostaje.

Razu pewnego piorun wpadł w komin, ale nie trafił do izby, bo szyber był zamknięty; wleciał przeto do sieni: w której zapalił — co się tam znajdowało, i niestety spłonęła chałupa.

Mularze, zajęci budowaniem domu, gdy nadciąga burza, powinni zejść z rusztowania. Kapiący się w wodzie opuścić wtedy kąpiel: pastuchy, siedzący na kamieniach, ustąpić na stronę i usiąść lub położyć się na ziemi, gdyż w wodę i kamienie pioruny często biją.

Tych kilka przestróg, kochani czytelnicy, zachowujcie w pamięci i postacie, jak przestrzegam, podezwasz każdej silnej burzy. A jeśli mimo to Pan Bóg kogo klęską dotknie, tedy należy pamiętać, że wyroki Opatrzności są niezbadane i cierpieć z podaniem się woli Bożej.

Ks. Karol Obolwicz.

Kilka słów o emigracji.

Ciągle czytamy w gazetach o emigrantach, opuszczających kraj. Niedawno w „Przyjacielu” był list chłopca z Litwy, z pod Dzisny, wykazujący szkody, na jakie kraj jest narażony z powodu emigracji. Ja pragnę parę słów powiedzieć o tem, jak nasi wychodźcy są wystawieni na różne niebezpieczeństwa, i nieraz marnie giną, ponieważ rzucają się nieopatrznie w strony nieznane i słuchają agentów żydów lub niekiedy Niemców. Oni o lud nasz nie dbają, a co gorzej oszukują go haniebnie dla własnej korzyści, gdyż za każdego wychodźcę „Towarzystwo okrętowe” płaci im pewną umówioną sumę, otóż im więcej ludzi namówią do opuszczenia kraju, tym większy mają zarobek, a że zyski stąd mają niezłe dowodzi ten fakt, iż handlarze żydzi rzucają handel, by zostać agentami towarzystw okrętowych.

Najbardziej nęci naszych obietnica przeprowadzenia tajemnie przez granicę, co jest bardzo niebezpiecznym. W tym roku już parę razy czytałam, iż straż pograniczna wydała rozkaz, aby przekradający się emigranci stanęli: a gdy oni szli dalej strażnicy strzelali i w jednym wypadku dwóch zabili, a jednego ranili, reszcie zaś kazali wracać pod strażą policji na miejsce urodzenia. W drugim wypadku z Mińska litewskiego kilkudziesięciu ludziom, nie mającym paszportów kazano wracać do wsi lub miast rodzinnych.

Wracać do czego? kiedy wszystko sprzedane; a pieniądze w znacznej części wydane. Biedakom grozi nędza. Lecz i po przybyciu na miejscu nasi wychodźcy często nie wiedzą, co robić, jak sobie poradzić, i po różnych ciężkich przejściach wracają do kraju zubożali i bezsilni.

Oto, jak o tej niewiadomości, ciemnocie pisze poetka nasza Marja Konopnicka w poemacie swoim: „Pan Balcer w Brazylii”: Przybyli nasi do Brazylii, i po długim pobyciu w domu emigracyjnym, po długich mękach i nędzy na zapytanie komisarza rządowego, gdzie chcą jechać:

— Zhukną się głosy i razem poniosą.

— Do Kurytyby, do Parana! do Iglaszowa! (nazwy rozmaitych prowincji, t. j. gubernii w Brazylii).

Słuchają ze zdziwieniem tych hałasów komisarze, a potem: — ludzie, czyście nawiedzeni?

— Co ja z tem stadem owiec zrobię.

— Za mapę chwycił: toż wy się rozsuli, — Jak groch, patrzajcież! — po całej półkuli.

I sam im wyznaczył grunt, wcale nieszczególny, a innych przeznaczył od plantacji kawy.

A czyż dziś wszyscy w kraju się namyślą, gdzie jechać, czego żądać: czy dowiadują, gdzie, kiedy i czy jest ziemia przygotowana; lub też czy potrzebni są w danym miejscu rzemieślnicy. Nie! najczęściej jadą na oślep i ztąd tyłu gubi siebie i rodziny. A przecież dziś już możecie zasięgnąć rady, zamiast wierzyć niejednym żydom lub wogóle agentom emigracyjnym, lecz zwracać się do towarzystw emigracyjnych: takie towarzystwo jest w Warszawie. Tam się zwracajcie, tam otrzymacie wszelkie wskazówki; wiem, iż w ciągu dwóch lat ostatnich wszyscy, wysłani przez to „Towarzystwo” dostali ziemię; gdy inni, nie doczekawszy się, wracali do kraju, ponieważ ziemi odmierzonej nie było. Towarzystwo to załatwi wszelkie formalności prawne, ułatwi kupno biletów, poleci towarzystwu emigracyjnemu w Krakowie emigrantów, a to znowu przewiezie do morza, kupi bilety na przejazd do Ameryki; a nie wyzyska jadących. Od niego się dowiedziecie, gdzie więcej naszych, gdzie ziemia droższa, lub tańsza, gdzie jacy rzemieślnicy potrzebni. Na zapytanie więc amerykańców: „Czego chcecie?” będziecie mogli dać odpowiedź jasną i nie będą się wami rozporządzać, jak „stadem owiec”.

Namyślcie się zatem przed wyjazdem, nie przekradajcie się przez granicę, a może wam się w obcym kraju powiedzie; może zaś niejedyn przekona się, że jechać nie warto; że i w kraju nie gorzej, niż w Ameryce lub Syberji?

Anna Hermanówna.

Jak leczyć skrofuły u dzieci.

Już taką ciepłą mamy porę, że zarzucone zostały wszystkie kozuchy i świty; kobiety co prędzej porzuciły obuwie, a tak miło stapać bosymi nogami po miękkiej, zwilżonej rosą murawie.

O dzieciach to już i niema co mówić! — biegają całymi dniami po ulicy, podwórkach bosa bez czapek i chustek, co mniejsze w koszulinach tylko i kracją podpasane. Buzie opalone, oczęta błyszczą z pod nawisających jasnych włosów, a wesole to, a hałaśliwe, a żwawe!

Nie wszystkie jednak dzieci wyglądają zdrowo; oto tam jedna, tu obok drugie z dużą głową, chude, bladziutkie, z ogromnym wydętym brzuszkiem, wykrzywionymi cienkimi nóżkami — i chciało by się bawić wraz z innymi, ale nie może biegać szybko, pozostaje więc w tyle. A ta dziewczynka obok z główką pokrytą strupami, z zaropiałymi oczętami! Biedne dziecię: — „widać nas Pan Bóg takimi cherlakami pokarał, bo i znachorki i nawet sam „ferszal” mówił, że już im zgiętych nóg nie wyrównają; zamorska to jakaś choroba — na naszą biedę zesłana!”

Niestety, moi przyjaciele, nie przyszła ta zamorska choroba do nas sama, przywołaliście ją na dzieci wasze niemądrem, niedbałym wychowaniem.

Pomyślcie bo o tem, jakim było życie tej dziewczynki od pierwszej chwili! Przyszło to na świat w ciemnej dusznej izbie, gdzie i prosięta i cielęta — wszystkiego pełno, byle nie powietrza; sypiało otulone ciężkimi płachtami, najczęściej z główką

nakrytą chustką, oddychało więc temże powietrzem, które i wydychało. Przy każdym poruszeniu się, każdym krzyku, płaczu, zatykano mu usta zawiązaną w galganek odrobinę pożytego chleba z cukrem, lub kupionym w sklepiku smoczkiem, najczęściej brudnym, niewymytym nawet. Od małości starano się przyzwyczajać je do każdej strawy, gdy tymczasem do 6-ciu miesięcy życia jedynym pożywieniem dziecka powinno być tylko mleko; jest ono bowiem przez Boga przygotowanym dla dzieci pokarmem. Tymczasem, nieraz nawet w pierwszych miesiącach, dziecku starają się dać „trochę rosółku, kosteczkę do wyssania i kawałek skrobanego mięsa, bo to mu krwi doda i przyspieszy wzrost kosteczek”... Gdybyż to wszyscy wiedzieli, że owe kosteczki rozwijają się i stają się coraz mocniejsze tylko dzięki mleku, przy innych zaś pokarmach rozwijają się one źle i słabo; wówczas powstaje owa „angielska choroba” — nóżki wykrzywione od środka. Duże też ma znaczenie zawczesne przymuszanie dzieci do powstawania na nóżki, lepiej bowiem, aby ono dłużej pelzało „rączkował”. Potem należy bardzo zwracać uwagę na to, by dzieci nie sypiały ukryte z głową, a oddychały we śnie czystem powietrzem. Jest jeszcze jeden przesąd o tem, że nie należy zmywać pokrytą ciemieniuchą główkę, bo można skrofuły wpędzić do środka. Otóż tak nie jest; owo pozostawienie wysypek na skórze drażni ją tylko i zaraża, czyniąc podatniejszą do wszelkich wysypek na przyszłość. Ciemieniuchę ową trzeba smarować oliwą, a jeżeli już są strupy, okładać je ciepłymi kataplazmami z lnianego siemienia i następnie codziennie obmywać główkę ciepłą wodą i mydłem. Owe zaropiałe oczy przemywać watą, umoczoną w roztworze bornego kwasu; tylko pamiętać, by watę kupować w aptece, w pudełkach lub paczkach ozdobionych krzyżem czerwonym.

Maj jest najstosowniejszą porą na rozpoczęcie leczenia skrofulicznych dzieci, dlatego radzę spieszyć i nie zdawać się tylko na wolę Boga co do tych biedactw. Trzeba je kąpać codziennie lub przynajmniej trzy razy tygodniowo w ciepłej wodzie z dodatkiem kwarty soli kuchennej na wiadro wody.

Poza tem, niech takie dzieci piją dużo mleka, dużo biegają na świeżem powietrzu, w słońcu, bawią się piaskiem i da Bóg, że owe krzywe nóżki wyrównają się, brzuszki wróci do zwyczajnej wielkości i znikną owe brzydkie strupy na główce i twarzy. Oprócz tego dawać dzieciom w zimie tran (rybiy żyr) rano i wieczorem jedną łyżkę; jeżeli zaś dziecko bardzo będzie się wzdragać na ten tłuszcz, może go sobie osolic i zjeść z chlebem. Ogromnie przyspiesza wyleczenie się dodawanie do do tranu jednej kropli jodyny, ale z tem trzeba być bardzo ostrożnym, bo jodyna, użyta w większej ilości jest, niebezpieczną trucizną. *Lud B.*

GOSPODARSTWO.

O uprawie lnu.

Len — ta, powiedzieć można, „cudowna roślinina”, jest dla nas konieczna i doskonale się opłaca, a prawie że coraz to mniej dbamy, drobni rolnicy, o uprawę dobrą lnu. Ubieramy się w żydowską i niemiecką tandetę, jak gdyby te nasze lniane

i wełniane ubiory miały być gorsze. A więc lnu nam potrzeba na wyrób samodziałów! Lnu potrzebują fabryki, a my nie możemy ich dostawić, bo sami nie mamy. Nawet jak nam potrzeba worków, to kupujemy fabryczne; a przecież my powinniśmy uprawiać przemysł domowy, który nam może nieraz dać większe dochody, aniżeli dochody rolne. Powie mi może kto, — „mów sobie bo ci widno, ja mam i tak zadużo roboty w swem gospodarstwie, a tu uprawa lnu zabiera bardzo wiele pracy i nam na to czasu nie starczy”. Jest to słuszną prawdą, ale wspominajcie tylko, bracia kochani, ilu to naszych braci wychodzi za chlebem do Prus i Ameryki, i wiele innych krajów zapełniono naszymi braćmi, którzy pozamiękali się na tułaczów pozagranicznych. Myśmy na to pozwolić nie powinni, myśmy im dać pracę powinni i utrzymanie, a „ziemia w Polsce jest bogata, że mogłaby wyżywić choć z pół świata”. Od nas należy przemysł rolniczy zaprowadzić, i uczyć się powinniśmy, abyśmy nim tak pokierowali, żeby nam się opłacało.

Chcę wam, bracia drodzy, wyjaśnić w jaki sposób ja uprawiam len u siebie: Na rok 1911 postanowiłem sobie sprowadzić nasienia lnu „Pskowskiego.” Sprowadziłem sobie przez kółko, co nas taniej kosztowało. Ja dla siebie kupiłem tego nasienia 40 funtów, zapłaciłem za niego 4 ruble (po 10 kop. jeden funt). Rolę wybrałem po ziemniakach, co lepiej, bo lepiej z chwastów oczyszczona. Obornika pod len nie daję, a to dlatego: 1) że z obornikiem dużo chwastów wywożę w pole, 2) że len nie może ze świeżego obornika korzystać. Rolę orzę na zimę i w ostrej skibie pozostaje do wiosny, na wiosnę, skoro mogę wyjechać w pole, bronuję. Później na ten kawałek dałem superfosfat i sól potasową w wartości 1 rb. 60 kop., co wypada morgę (bo to było na 60-ciu pretach kw.) za nasienie i nawozy 18 rubli. Nawozy dałem pod kultywator sprężynowy i następnie jeszcze raz sprężynowałem. W początkach maja zasiałem, siałem ręką, połowę wzdłuż, a połowę w poprzek, i przybronowałem. Polecam lepiej późniejsze siewy, aby był czas lepiej chwasty w roli wytepić przez doprawianie. Pielnie było nie trudne, dlatego że wiele chwastów w roli nie było.

Po sprężeniu i obróbce lnu okazało się, że otrzymałem 86 f. czystego włókna, (wszystkie pozostawiam pakuły za robotę), licząc wartość jednego funta 30 kop., wypada 25 rubli 80 kop.; na morgę wypada 129 rubli. Siemienia wymłóciłem 250 f., 50 f. zostawiam za swą robotę na nasienie, a 200 f. sprzedałem po 8 kop. za jeden funt, otrzymałem 16 rub., na morgę wypada 80 rubli, które, po dodaniu do wartości włókna, wykażą sumę 209 rubli z jednej morgi. Ale że wypada odjąć wydane na sztuczne nawozy i nasienie 18 rubli, pozostanie 191 rubli na czysto. Są to doprawdy bajeczne dochody z morgi, a zawsze osiągnąć je można, przy umiejętnem uprawieniu i wynawiezieniu roli.

«Przewodnik.»

Świerzb u zwierząt.

Świerzb jest to choroba, którą rozszerzają małe niewidzialne golem okiem żyjątka zwane kleszczami. U koni najgroźniejszy rodzaj świerzbu objawia się w ten sposób, że na szyi i piersiach ukazują się miejsca łyse, skóra się fałduje, swędzi

koniu, a niekiedy pokrywa się krwawymi strupami. Przy takim świerzbie koń traci siły i często ginie. Jeżeli natomiast choroba ukaże się tylko na ogonie, na biodrach, lub w zgięciu pięciny, to będzie miała przebieg łagodniejszy, gdyż w tych miejscach kleszcze bywają innego gatunku i są mniej niebezpieczne.

U krów świerzby ukazują się zwykle po bokach szyi i na ogonie, z ką, nieleczone, rozszerzać się może na całe ciało. Objawia się ta choroba u krów przez pęcherzyki, krosteczki, wypadanie włosów, swędzenie, a potem przez zgrubienie skóry i strupy.

Leczenie koni i krów powinno się zaczynać od całkowitego odosobnienia chorego zwierzęcia. Miejsce, na którym zwierzę stało, trzeba oczyścić, jak również i uprząż końską; wypadanie włosów, swędzenie, a potem przez zgrubienie skóry i strupy. Leczenie koni i krów powinno się zaczynać od całkowitego odosobnienia chorego zwierzęcia. Miejsce, na którym zwierzę stało, trzeba oczyścić, jak również i uprząż końską; wypadanie włosów, swędzenie, a potem przez zgrubienie skóry i strupy.

2 części płynu zwanego «styrax liquidus» (kupić w aptece);

1 część czystego spirytusu;

1 część oliwy.

Po kilku dniach, jeżeli zwierzę jeszcze się niepokoi i ociera chore miejsca, trzeba te miejsca rozetrzeć watą maczaną w roztworze sublimatu (jedną część sublimatu niech rozpuszczą w aptece w 500 częściach wody ciepłej, i dodać do tego niewielką ilość zwykłej soli).

W razie, gdyby choroba jeszcze nie ustępowała, należy wezwać weterynarza czyli uczonego lekarza zwierząt.

U owiec świerzby zjawiają się przeważnie koło nozdrzy (czasem na powiekach lub uszach) i z ką rozchodzi się po całym ciele, nie omijając i nóg; najczęściej porażone bywają miejsca naokoło stawów, gdzie mało wełny. Owce trą silnie, aż do ran, miejscach chore o różne rzeczy, wełna wypada, skóra się fałduje.

Jeżeli stan taki trwa dłużej, to owca bardzo chudnie, traci siły, ślepnie i nawet zdycha. Wełna przy tej chorobie traci swoją barwę i staje się żółto-matowa. Świerzby rozwijają się szczególnie w dusznych owczarniach.

W lecie, gdy owce są na pastwisku, choroba słabnie, bo świeże powietrze i promienie słońca przeszkadzają rozwijaniu się i życiu kleszczyków.

Co do leczenia owiec, to bardzo ważną rzeczą jest zacząć leczyć w samym początku choroby. Później, gdy zarażona zostanie większa część ciała, leczenie staje się prawie niemożliwe z powodu gęstej wełny.

Zanim się zacznie leczyć owcę, trzeba najpierw ostrzyżać wełnę w miejscach chorych. Następnie miejsca te obmyć ciepłą wodą z mydłem, wytrzeć wszystkie strupki na gładko i raz na dzień wcierać następującą mieszaninę:

3 części oliwy;

2 części czystego dziegciu;

1 część kreoliny.

Gdy nadejdzie ciepło, można leczyć chore owce przez kąpanie ich w następującej mieszaninie:

Półtorej kwarty kwasu karbolowego nieoczyszczonego;

1 kwarta wapna;

3 kwarty zwykłej sody;

3 kwarty szarego mydła;

260 kwart wody.

Mieszanina powyższa obliczona jest na wykąpanie stu owiec. Gdy się więc ma kąpać mniej owiec, to odpowiednio do ich ilości zmniejszyć mieszanie.

Przed kąpielą należy owce napoić, żeby nie napiły się lekarstwa. Każda owca powinna przebywać w kąpiele nie mniej, niż 1 minutę. Uważać przytem bardzo, aby owca nie zamaczała w kąpiele oczu. Roztwór, w którym się owce kąpie powinny być ciepły 23 do 32 stopni podług ciepłomierza Remiura.

U psów i kotów świerzby zjawiają się najprzód na nosie, przy uszach, lub nad oczami, poczem w przeciągu 3-4 do 5-ciu tygodni rozchodzi się dalej po ciele.

Najprzód zjawiają się czerwone plamki, jakby od ukąszenia pchły, następnie zaś tworzą się pęcherzyki napelnione cieczą, która wkrótce wycieka i skleja włosy; po wyschnięciu miejsc mokrych tworzą się strupki, włosy wypadają, a skóra pokrywa się gęstymi zmarszczkami.

Zwierzęta uczuwają swędzenie, drapią się i niepokoją.

Przy leczeniu włosy należy wystrzyżać, chore miejsca obmyć mydłem i wcierać mieszaninę z benzyny i gliceryny (po równej części); jeżeli to niewiele pomaga, dodać trochę kreoliny i spirytusu; przytem zakładać tak psom, jak i kotom, na szyję kołnierzyki z grubego papieru (kartonu), aby nie mogły zlizywać lekarstwa.

Świerzby jest chorobą upartą i zarazliwą. Dlatego trzeba go leczyć starannie, chore zwierzęta trzymać osobno i pilnować, aby się zdrowe od chorych nie zarażały. Trzeba też wiedzieć i pamiętać, że świerzby ze wszystkich bez wyjątku zwierząt może się przenieść na ludzi. Przy obchodzeniu się więc z choremi zwierzętami należy zachować wielką ostrożność.

«Weterynarz Gospodarski».

O warzywnictwie.

(Dalszy ciąg).

Bób ogrodowy (Vicia faba).

Bób roślina roczna, strączkowa, u nas hodowana tylko w gruncie. Udaje się w każdej ogrodowej ziemi; znosi pół-cień, lubi miejsca przewiewne, gdzie bywa mniej napadany przez czarne mszyce. Zwykle bób siejemy w trzecim roku po nawożeniu, wcześniej na wiosnę, jak ziemia obeschnie i minie obawa większych przymrozków. Siał do rzędu, rzędowo, co 15 do 20 cali rząd od rzędu, lub w 3-4 rzędy na zagonie i na rzędach kupkami po 2-3 ziarenka, co 6 do 8 cali jedno od drugich, stosownie do odmian mniej lub więcej rozrastających się. Można siać bób rzadko w rzędach między kartoflami; często obsadzają bobem zagony z kartoflami. Jak rośliny podrosną, oczyszczamy je z chwastów i odsypujemy ziemią, jak kartofle. Na każdej lodydze bobu dojrzewa tylko po kilka strąków, pomimo że lodygi wyrastają wyżej, ale górne kwiaty nie zawiązują i strąki nie dojrzewają, dlatego pożądaniem byłoby żeby nad 8 kwiatem obłamać wierzchołek. W lata wyjątkowo ciepłe, lub w klimacie cieplejszym od naszego, bób wczesny, niski, może być tylko zebrany i wysuszony z lodygami na polu. Z odmian wysokich, wielostrąkowych, w miarę dojrzewania, obrywamy z lodyg strąki i dla dosuszenia rozsypujemy je na strychu, lub t. p. w przewiewnych i zabezpieczonych od deszczu miejscach. Bób zebrany z lodygami, młóci się zwyczajnie — cepami na klepisku w stodole; zebrany strąkami lusczy się, lub wymłaca wyspane strąki do worka, przez który omlacając nie tak łatwo przytrącają się ziarenka. U nas odmiany najczęściej rozpowszechnione: Mazagan, wczesny, niski, bardzo płodny, przydatny do wielkiej uprawy; Windorf, angielski, wysoki, o dużych ziarnach; Wielki biały, zwyczajny i wiele innych odmian. Nasiona zachowują siłę kiełkowania przez 5 do 6 lat.

Jak ziarna bobu dostatecznie wyrosną, ale są jeszcze niedojrzałe, to używane są na konserwy, i do natychmiastowego jedzenia po ugotowaniu i należytem przygotowaniu; mniej wybredni smakosze jedzą ziarna dojrzale po ugotowaniu na sucho. Najwięcej spożywają bobu Mało-rusini, nie rzadko, idąc na robotę noszą w torbie bób, ugotowany na sucho, a nawet, po obiedzie biorą po garści w kleszeń do zjedzenia potem przy robocie.

(c. d. n.) I. Ołocki.

Listy Czytelników.

Bezczyenne, Mohil. gub. Niewielka nasza osada, ale mamy tę wygodę, że mieszkają tu tylko katolicy. Jeszcze nikt z nas nie ożenił się z osobą innego wyznania, ani żadna panna nie wyszła za mąż za obcego. Tego nas ojcowie nauczyli i tego się też w życiu trzymamy.

Jak opowiadają starzy, przodkowie nasi przywędrowali tu z Królestwa Polskiego i szmat tej ziemi był podarowany pradziadom naszym za czyny bohaterskie spełnione w czasie wojny.

Wszyscy mieszkańcy Bezczyennego — szlachta. Mowa polska u nas jeszcze się przechowała, chociaż niestety szkoły polskiej nie mamy i marzyć nawet o niej nie możemy.

Był czas błogosławiony, gdy żyła nasza zacna dobrodziejka pani Siemożeńska z Wejny i nasze córki przygarniała i uczyła. Dziś jeszcze są one wzorowymi dziewczętami w naszej osadzie i niejedną ręczną pracę umieją, o jakiej przedtem nie mieliśmy pojęcia.

Osadę naszą kilkaset ludzi zamieszkuje, więc przed kilku laty rozbiliśmy ją na folwarki i obecnie żyjemy oddzielnie. Błogosławimy tę chwilę kiedy postanowiliśmy wydzielić się z jednej osady. Ta okoliczność, że rola nasza leży w jednym miejscu ułatwia nam pracę nad nią. Już nie potrzebujemy tracić czasu na jazdę do dalszych pól i już w samym sposobie uprawy roli, nie jesteśmy zależni od całej osady. Trochę trudno z pastwiskiem dla bydła, bo każdy o to sam dbać powinien.

Narzekają więc trochę z początku nasze niewiasty, że nie mogą już tak często chodzić na pogadankę do sąsiadek, ale są to drobnostki, których niewarto nawet brać pod uwagę wobec korzyści jakie dał podział. O ile mniej jest teraz kłótni,

niestety tak częstych dawniej z powodu szkód czynionych przez bydło na cudzym polu.

Do kościoła mamy bardzo daleko, bo aż do Mohilowa, ale o 8 wiorst od osady mamy kaplicę, do której co miesiąc przyjeżdża kapłan odprawiać nabożeństwa.

Makarow, trakt Jakucki, na Syberji. Nie wielu nas było, ale wieść o przybyciu kapłana i nas weteranów poruszyła. Aż cały rok czekaliśmy na kapłana, mogliśmy już dawno ze światem pożegnać się — i tylko szczególna łaska Boska zachowała nas przy życiu.

Lat 40 z górą mieszkamy w tej dzikiej pustyni i czegoż nie przeżyliśmy!

Głuche wieści przychodzili do nas o manifestach, ulgach, powrocie do kraju naszych współbraci... Dla nas rodzinny kraj był na zawsze utracony... Prawda, wolno nam wracać — lecz dokąd, do kogo?

Pomierali nasi krewni i znajomi; życie syberyjskie powoli wciągnęło nas — już za starzy jesteśmy, by do nowych warunków się przyzwyczajać.

Ileż wspomnień miłych przed nami się roilo, gdy byliśmy na nabożeństwie! Jeden z nas do Mszy św. służył, a gdy prostą a rzewną nauką pasterz wypowiedział, gdy w szczerzej modlitwie zapomniałszy o wszystkim — przesuwały się przed nami obrazy dalekiej przeszłości. I ten kościółek wiejski, i proboszcz sędziwy, a potem... długa męcząca podróż przez stopy syberyjskie, etapy brudne, katoga... a nareszcie ta wioska burijska -- to wszystko zdawało się snem dalekiem. Spokój słodki, rzewny w dusze nasze spłynął, gdy kapłan błogosławił nas na to życie pokutnicze po wieczną nagrodę.

Kto wie, czy jeszcze w tem życiu będziemy oglądali kapłana...

Dewieniszki, powiat Oszmiański, gub. Wileńskiej. Parafia nasza składa się po większej części z litwinów i białorusinów.

Miasteczko nasze leży od kolei o 20 wiorst, mamy pocztę, gminę włościańską — sklepów niemało, lecz same żydowskie, a katolickiego żadnego. Jest monopol, traktjernia i dużo piwiarni.

Gospodarze co czwartek z jarmarku wracają zwykle nietrzeźwi i nie jednego widziałem walającego się w błocie do późnej nocy.

Młodzież miejska i miasteczkowa też niezupełnie przykładownie sprawuje się, chodzą po wieczorach i weselach chłopcy z dziewczętami o 3 — 4 wiorsty bez żadnej opieki.

Nie czytają gazet ani książek — o bójkach nożami nieraz daje się słyszeć.

I starsi nie bardzo dobry przykład. Nieraz w święto idą do kościoła, a raczej, przed kościół, gdzie wystoją całą sumę, opowiadając sobie nowinki i paląc fajki.

W naszej parafji chałupy niskie bez kominów, bez podłogi, zapadnięte często w ziemię, o ścianach wilgotnych, zimnych. Izdebki niewielkie, ledwie że oświetlone małymi, czarnymi okienkami, a powietrze w nich ciężkie i duszne, bo to nieraz i drób się razem mieści lub prosięta mają swój stały pobyt zimowy...

Wyjście na podwórko, to tam jeszcze gorzej: tuż przy drzwiach chałupy kupa cuchnącego nawozu; obok studnia, w której woda jest zaprawiona stale gnojówką.

Chorobiska też różne ludzi trafiają od tej wody brudnej, zakażonej od tego smrodu i zaduchu od

braku świeżego powietrza i światła oraz od wilgoci w mieszkaniach.

A. J. Radziukiewicz.
Różanka, powiat Lidzki. Miesiąc maj cieszy nas odrodzonym życiem nowym w przyrodzie, i nadzieją że na naszych niwach „ruń” wyda kłosy, które nas nakarmią chlebem.

Ten miesiąc Maj powszechnie jest poświęcony czci Najświętszej Maryi Panny.

Chociaż w wielu miejscach obchodzą Majowe Nabożeństwa i we wsiach zbiera się młodzież obojętnej pleci i starzy, ale jakżeż to się zachowują przytem?...

Po odprawionem nabożeństwie rozpoczynają się śmiechy, żarty i swawole niestosowne i nieprzyzwoite, zamiast powagi i uroczystego nastroju który panować powinien jakby po wyjściu z kościoła. W takich warunkach sędzę że więcej mają grzechu niż odpustu po takim zachowaniu się i nabożeństwie.

— Tak samo pierwszego dnia Wleklejności, gdy przychodzą święcić swoje święcone.

Zamiast iść najprzód do kościoła, to już na cmentarzu koło kościoła i na dziedzińcu plebańskim zaczyna się bicie jaj, kłótnie i sprzeczki, a nieraz za fałszywe lub podrabiane jajko gipsowe całe się tworzą awantury.

A jak tylko ksiądz pokropi święconą wodą ich „święcone” umykają z niem ile sił do domu łamiąc nieraz wozy przy wymijaniu jedni drugim, spieszą najeść się do syta, i wyklucić się potem przy głupich zabawach.

Jaja u nas bardzo podrożały, kilka lat temu były jeszcze po 2 — 3 grosze sztuka, teraz w najtańszym czasie o takich cenach nie słychać.

Na wsi już placą teraz po 5 — 6 groszy za jedno jajko, a po miastach jeszcze drożej naturalnie. Ato wszystko jest wynikiem jakiejś epidemii, która napadła na kury.

W niektórych okolicach zdychają one doszczętnie. Nasze gospodynie mające tak wielki dochód z kur załamują ręce z rozpaczą nad swoim dobytkiem.

Adolf Pruski.
Suderwia, Wileńskiego powiatu. Śliczny i wspaniały to kościół po utworzeniu przez biskupa Massalskiego parafji w r. 1792 fundowany przez Walentego Wolczackiego biskupa Tamasińskiego, który był tu dziedzicem majątku i pierwszym proboszczem.

Kościół ten rozpoczęto budować 1803 r. do 1812 r. za życia fundatora wzniesiono tylko ściany.

Po zgonie biskupa spadkobierca tego Hipolit Wołk Zaniewski dokończył hojnym nakładem świątynię, która w r. 1822 została poświęcona.

Dziwny to kościół w swej architekturze, stylu doryckiego okrągły bez wież z kopułą.

Wznosi się w malowniczej miejscowości na górze między dwoma jeziorami. Chwałebną rzeczą, jest że w Suderwi niema karczmy; lud zawsze jest trzeźwy koło kościoła w okolicy jedna wioska ma tylko karczmę, siedzi tam żydek co rozszerza nędzę w wiosce i pijaństwo a gospodarze tej wioski codziennie wieczorem go odwiedzają, w tym czasie gdy w drugich wioskach zbierają się wspólnie na modlitwę przed obrazem Maryi.

To też w tamtej wiosce panuje więcej ciemnoty i niedostatku niż u tych co się modlą. Nie wielu w Suderwianskiej parafji zauważyłem czytających pożyteczne — książki i gazety.

Próbowałem zachęcić do prenumeraty pism do czytania tygodnika pouczającego religijnego i politycznego jakim jest „Przyjaciel”.

Niestety! Odpowiedź otrzymałem taką: „Nie mamy czasu na czytanie” i z tego chleba nie przybędzie.

A nie wiedzą tego że przez ciemnotę z oświaty i rozumnej uprawy roli, można mieć dużo więcej chleba z tego samego kawałka ziemi.

U nas gospodarz mający pięć dziesięcin ziemi za ledwie siebie może wyżywić czarnym kawałkiem chleba. Weźmy przykład z Czechów naszych pobratymców i z Moraw. Tam gospodarz mający taką samą ilość ziemi żyje w dostatku.

Do tego oni doszli tylko przez oświatę i postępową uprawę roli. Zamiast pustej gawędy i wysmiewania jeden z drugiego w święte dni, zbieramy się na wspólne czytanie a przy oświeceniu i nas będzie dostatek.

Witold Gurniewicz.

Wiadomości bieżące.

Z KRAJU.

Majątek Marcinowo, gub. Wileńskiej, powiatu Świeciańskiego. Majątek Marcinowo należał dawniej do p. Huszczewskiego, od którego kupił go jakiś inny obywatel, i ten sprzedał młody las, a ziemię rozparcelował na kolonje katolikom.

Ślicznie położony jest ten majątek: z jednej strony otoczony lasem, a z drugiej ma jezioro i rzekę. I młynek ma też swój.

— We czwartek o godzinie 1-iej w nocy wybuchł tutaj pożar, który zniszczył wszystkie zabudowania. Spaliła się razem i część żywego inwentarza; nawet i cudze owce, które były tu oddane na pastwisko spaliły się. Straty są ogromne. Jest podejrzenie że może to ktoś podpalił, gdyż pożar w jednej chwili wszystko ogarnął.

Franciszek Babicz.

Z Disnieńskiego powiatu. Przed kilku tygodniami w folwarku Bawiczówka dzieliło się dwóch braci ojcowizną. I godny to jest przykład do naśladowania, że podział odbył się prawdziwie po chrześcijańsku bez kłótni i sądów, jak to zwykle u nas bywa.

Czy nie jest to przykład zawstydzający dla dziedziców tegoż majątku, którzy w podziale o ojcowiznę między sobą prowadzili spory przez kilka lat przy pomocy sądów.

W Szarkowszczyźnie w monopolu spirytus sprzedawany jest tylko do palenia, lud prosty pije go niewiedząc o szkodliwości, zamiast wódki. Niedawno we wsi Bielaje, pewien człowiek, który wypił za dużo tego trunku — otrul się.

Pijaństwo u nas dużo pochłania pieniędzy i zdrowia, nieraz przepijają ludzie ostatni grosz, niemając potem za co kupić chleba.

O stopniu pijaństwa u nas można sędzić z tego, iż w pierwszy dzień Zmartwychwstania Pańskiego w jednej tak zwanej restauracji wypito samego piwa 2 tysiące butelek!

P. G.

Łuczaj, — Wilejskiego powiatu. 3-go Maja r. b. odbył się u nas po raz pierwszy odpust Znalezienia Krzyża Świętego. W ten dzień uroczysty zebrało się dużo ludu, tak, że dość obszerny nasz kościółek połowę tylko pobożnych mógł pomieścić.

Zawdzięczając swojemu proboszczowi, który gorliwie tem się zajął, przy pomocy parafjan — mamy ślicznie odnowiony wewnątrz i nazewnątrz kościół.

Pewna włościanka Aniela Ragina, choć wdowa bezdzietna i niezamożna ofiarowała jednak 300 rb. na odnowienie obrazu w Wielkim Oltarzu.

Parafjanin Adolf Ragina.

Świeciański powiat gub. Wileńska. Dwie smutne rzeczy tutaj uciskają duszę każdego uczciwego człowieka:

Najprzód to — że są rodzice co nie uczą dzieci zasad wiary, ani też rodzinnego języka — i młodzież potem idąc do różnych szkół nie wie w co wierzy i kim jest. A powtóre to — że są wsie całe wyludnione i grunta leżące odłogiem, gdyż ludzie wyemigrowali do Ameryki. Taki żal budzi się w duszy patrząc na tę drogą ziemię naszą, którą dzieci jej opuszczają — oddając na spustoszenie obcym.

A silnym i wielkim byłby nasz kraj gbybyśmy wszyscy pracowali razem w zgodzie i miłości — czerpiąc wzór z dawnych czasów, w których ojcowie i pradziadkowie nasi żyli i umierali za wiarę i Ojczyznę.

Feliks Grezanik.

Kowale, powiat Bielski, 5 Maja r. b. Wieś nasza Kowale składa się ze 14 domów, postawionych z drzewa. Przez wieś idzie traktowy gościniec brukowany z kamieni, który prowadzi od majątku Pierkowa do powiatowego miasta Bielska. Wszyscy gospodarze zajmują się uprawą roli, bo nie mamy ani szewca, ani kowala, ani też stolarza, tylko mamy jedną doskonałą szwaczkę, u której jest 5 dziewcząt uczenie. Ziemię mamy rozmaitego gatunku: dobrą i trochę jest piaszczystej. Łąk nie mamy, ale bydła chowamy od 3 do 10 sztuk, a koni od 2 do 6, a to dla tego, że łąki wynajmujemy w drugich wsiach i u pani Pietkowej. Pola uprawiamy plugami, o sochach już wszyscy zapominają. Do pluga zaprzęgają woły lub konie. Mamy młyn, wiatrak za wsią na odległości o 1/2 wiorsty. Kościół mamy murowany w Wyszkach, temu lat kilka jak poświęcony. Do kościoła 2 1/2 wiorsty drogi. Ludność na ogół katolicka, oprócz żydów, których rząd zaczyna *pomału wydatać*. Ludność w naszej wsi przykładnie żyje; wszyscy wpisani do żywego różańca, mężczyźni, chłopcy, kobiety i dziewczęta, zbierają się co miesiąc na gorliwe jego odmawianie. Tyłko nie dobrze jest, że niektórzy z gospodarzy lubią procesować się po sądach, ale może da Bóg, że oni się nawrócą. Teraz w początku maja postawiła cała wieś krzyż kamienny, przy którym odmawiają co wieczór gorliwe nabożeństwo majowe. Krzyż poświęcił 1 maja, nasz gorliwy proboszcz. Przed poświęceniem powiedział przemowę, przy której słuchacze płakali. Gazet w naszej wsi mamy 3 egzemplarze, „Przyjaciela” czytamy z wielką przyjemnością.

Daj nam Boże miłość i zgodę, żeby nadal tak trwało.

Władysław Chomiński.

Hermanowicze, Wileń. gub. Kościół nasz parafjalny w czasie czteroletniego pobytu u nas naszego teraźniejszego proboszcza, został wewnątrz całkowicie odnowiony: oltarze są odzłoczone, ściany wymalowane, a całość nabrała pięknego wyglądu. Ale co ważniejsze to, że ludność parafjalna postanowiła zachowywać trzeźwość i większość trwa w tem dobrem postanowieniu. Słowa nasze uczciwego proboszcza są tak wymowne, że idą prosto do serca.

Dziwnem wydaje się tylko, że zdarzył się fakt dowodzący, iż ludność parafjalna nie umie okazać należnego uszanowania swojemu duchownemu przewodnikowi. Ze wsi Nowosielce niedawno pewien włościanin przyjechał po księdza z Panem Bogiem do umierającej osoby, ale wioził go koniem młodym i nieujężdżonym i o mało koło rzeki Dziśniennego nie było wypadku, gdyż koń zaczął unosić. Wracając człowiek znowu chciał dać tego samego konia — ale ksiądz prosił o innego na co musiał czekać na ulicy więcej godziny. Nie okazał nawet niezadowolonia, ale ludzie sami powinni zrozumieć, że nieuczciwie postępują.

Adolf Kukuć.

Lida, Wileń. gub. Rozwija się u nas czytelnictwo w okolicy. W pewnej parafji trzymają 15 pism — w tem jest parę litewskich.

Dwie młode dziewczynki szwaczki ze wsi Dobra: Zosia Prantkielewiczówna, córka murarza i Nowacka, córka rymarza z własnej kieszeni zaprenumerowały sobie dwa pisma: „Dobrą Gospodynię” i „Gazetę Świąteczną”. Kupiłem w Redakcji „Przyjaciela” książkę p. t. „Królowa Jadwiga”. Książka ta z rąk do rąk przechodzi i młode dziewczęta bardzo lubią ją czytać. Teraz dałem ją Smilginównie. Wszystkie zachwycone tą książką i jak będą w Wilnie, to muszę jeszcze dwie takie kupić, gdyż one już przyznały korzyść i przyjemność czytania rozumnych rzeczy.

Skutki pijaństwa. Wyrobnik w Warszawie Stanisław Dmochowski, l. 43 (Burakowska 1), pomimo namów i prośby żony nie mógł w żaden sposób odzwyczaić się od wódki. Niedawno po pijanemu usiłował się otruć, lecz był uratowany. D. jednak i potem pić nie przestał i będąc podniecony do najwyższego stopnia, gdy żona prosiła go, aby zaniechał pić, wy dostał z kieszeni flaszkę z karbolem i wypił ją do dna. Wezwany lekarz Pogotowia zastał już stygnące zwłoki.

Alkoholizm na kolejach. Minister komunikacji Ruchłów, badając przyczyny wypadków na różnych kolejach, doszedł do wniosku, że prawie 50% wypadków nieszczęśliwych ma za powód nietrzeźwy stan pracowników kolejowych.

Wobec tego minister komunikacji postanowił zwrócić jak najbaczniejszą uwagę na opracowanie środków walki z alkoholizmem na kolejach i w tym celu wydał okólnik, w którym zaleca, aby przy przyjmowaniu pracowników zwracano uwagę na to, czy nie mają skłonności do picia. Co się tyczy pracowników — alkoholików, minister zaleca stosować jak najradykałniejsze środki zwalczania alkoholizmu wśród nich, nie wyłączając zastrzykiwania atropiny co dawać ma bardzo pomyślne wyniki.

Pijaństwo. Dzienniki podają smętne dane statystyczne, dotyczące pijaństwa w Petersburgu.

Okazuje się, że w Petersburgu umiera rocznie nagle, skutkiem nadmiernego pijaństwa, 200 osób, co stanowi trzecią część ogółu nagłych śmierci.

Prócz tego 30 proc. samobójstw wśród mężczyzn przypada na pijaków.

Liczba osób pijanych, spotykanych na ulicach Petersburga i sprowadzonych do cyrkułu „na wytrzeźwienie”, wynosi 65 tysięcy rocznie.

Przeróżające te liczby winny być dla nas przestrogą, bo co obecnie dzieje się w Petersburgu, to łatwo i u nas wkrótce być może, jeżeli nie powstrzymujemy się w picciu, nie podejmiemy usilnej pracy koło szzerzenia trzeźwości.

Tysiące ludzi otrutych. Według danych urzędowych w Rosji w marcu r. z. sprzedano 5,736,090

wiader wódki, a od dn. 1 stycznia do 1 kwietnia r. b. 23,900,249 wiader, a więc więcej niż w r. z. o 2,114,258 wiader.

Wzrost pijaństwa w ciągu trzech miesięcy o dwa miliony sto kilkanaście wiader wódki więcej w tym roku niż w zeszłym — jest wprost przerażający! Ileż to pieniędzy zaprzepaszczonych! Ile nędzy przybyło! Ile chorób od użycia wódki zjada ludzi!

To groźniejsze niż zaraza cholery i dżumy, bo dzieci mogą ocaleć jeśli zaraza zabierze rodziców. A dzieci pijaków noszą już we wnętrzościach choroby różne skracające im życie, wyrastają na idjotów i niezdolnych niedołęgów.

Tak bez upamiętania ludzie sami lecą w przepaść...

Wystawa w Poniewiezu. Dnia 26 Maja odbędzie się tutaj wystawa do której już przygotowania zrobione.

Najciekawsze będą doświadczenia z działaniem różnych maszyn rolniczych i pługów mechanicznych, poruszanych samochodami rolniczymi.

Z Witebska. W jednej z cerkwi prawosławnych witebskich odprawiono pierwszą liturgię prawosławną w języku lotewskim, podczas której śpiewał specjalny chór lotewski.

Nowe przepisy dla fabryk. Główny Zarząd do spraw fabrycznych opracował świeżo ogólne dla całego państwa „Przepisy o środkach zapewnienia bezpieczeństwa pracy w zakładach przemysłowych“.

Przepisy te omawiają, jakie ma być urządzenie i utrzymywanie zakładów przemysłowych, ale zawierają tylko szereg postanowień ogólnikowych. W uzupełnieniu tych przepisów miejscowe urzędy do spraw fabrycznych wydać będą musiał zapewne postanowienia obowiązujące. Przepisy owe wprowadzane być mają stopniowo; część ich uzyska moc obowiązującą dnia 1 lipca r. b., część 1 lipca 1914 r. część zaś z chwilą gruntownej restauracji fabryk.

Do nowych fabryk, które mają być dopiero otwarte, przepisy te w całości zastosowane być mają od 1-go lipca r. b.

Niezwykły jubileusz. W kwietniu r. b. upłynęło 50 lat od chwili wydania ukazu, mocą którego zniesiono w Rosji karę bicia nahajkami i piętnowania, a także ćwiczenia różgami, jako karę samodzielną, utrzymano natomiast zamianę na różgi więzienia, domu poprawczego i aresztu. Kobiety uwolniono wtedy wogóle od kar cielesnych.

Zaznaczyć warto, że kary cielesne, wprowadzone do prawodawstwa rosyjskiego przez Iwana III w r. 1497, przetrwały w ten sposób do chwili wspomnianej reformy w ciągu lat 366.

W jakich rozmiarach stosowane były kary cielesne, świadczy fakt, że jeszcze prawo z r. 1885 wymienia, że najwięcej może być 6.000 uderzeń kijem.

W pewnych zaś specjalnych wypadkach wolno było tę karę podwajać. Są dowody, że dawniej kara 12.000 uderzeń kijem była stosowana niejednokrotnie, zaznaczyć zaś należy, że już kara po nad 500 uderzeń kija kończyła się bardzo często śmiercią.

Rocznica przywilejów żydowskich. 20 Maja była rocznica udzielenia przez króla Zygmunta III przywilejów żydom na zamieszkanie i swobodny handel w Wilnie w r. 1593.

Po upływie lat 40 Wilno już stało się — wedle gaz. żyd. — „największą i najważniejszą gminą żydowską na Litwie“.

Pamięci Skargi. Z powodu 300-nej rocznicy zgonu Piotra Skargi, koło ziemianek wszczęło starania

o umieszczenie na domu № 2 w Rynku Starego Miasta, w którym niegdyś Skarga zamieszkiwał, tablicy pamiątkowej. Napis na tablicy ma głosić:

Dom, w którym mieszkał
PIOTR SKARGA PAWĘSKI,
Urodzony 1522, zmarł 1612.

Wiekopomny kaznodzieja, zasłużony obywatel, dobroczyńca ubogich,
w 300-tną rocznicę śmierci, ZIEMIANKI.

Z KRÓLESWTA.

Z Chełmszczyzny. Działacze chełmscy wystosowali do ministerjum memorjał, w którym oponują przeciwko projektowi utworzenia w przyszłej gub. chełmskiej sądów przysięgłych. Zdaniem działaczy, należy pozostawić obecny sąd koronny, tylko w sądzie gminnym zaprowadzić język rosyjski i na stanowiska sędziów, a nawet pisarzy gminnych powoływać wyłącznie Rosjan.

Walka z szarlataństwem. Wiadomo, jak szeroko reklamują się, szczególnie w ostatnich czasach, w gazetach stołecznych a nawet prowincjonalnych rozmaitego gatunku szarlatańscy ofiarujący naiwnej publiczności przeróżne leki do wszystkich prawie chorób.

Gorszem jednak jest to, że niektórzy z tych wynalazców-handlarzy umieją uzyskać pochlebne dla swych cudotwórczych leków świadectwa od lekarzy. W celu walki z wymienionym złem Warszawskie Towarzystwo Lekarskie postanowiło zobowiązać wszystkich swych członków aby nie wydawali żadnych świadectw o środkach leczniczych, reklamowanych przez handlarzy. Zaświadczenie odpowiednio wydawać będzie specjalna Komisja, wyłoniona przez Towarzystwo.

Bank w sienniku. „Gazeta Kaliska“ opisuje taki wypadek. Wilczakowa z Kurowa z pod Ostrowca przechowywała w sienniku swą gotówkę w sumie 365 r. Zmieniając „na święta“ słomę w łóżku, zapomniała o pieniądzach i wyrzuciła słomę wraz z pieniędzmi. Spiącej na świeżej słomie śni się raz w nocy, że pokazuje komuś schowane pieniądze. Budzi się, szuka w sienniku i widzi wystraszona, iż pieniędzy niema. Teraz jej się przypomniało, że pieniądze wyrzuciła ze starą słomą. Wszelkie poszukiwania za zaginionymi pieniędzmi były daremne.

Zabezpieczenie samochodów. W tych dniach warszawianin, p. Stanisław Jamiolkowski, demonstrował wobec komisji miejskiej w ratuszu nowy swój wynalazek p. n. „magnetometr-przerwywacz“. Przyrząd ten ma tę własność, że z chwilą zderzenia lub najechania samochodem natychmiastowo przerywa prąd, co zapobiega wybuchowi benzyny, jak również uniemożliwia natychmiastowo ucieczkę sprawcy przejechania. Przyrząd powyższy opatentowano na wszystkie państwa.

Wypadki przy pracy. Wobec danych urzędowych, w okręgu przemysłowym warszawskim, obejmującym oprócz Król. Polskiego gubernie litewskie (Wileńską, Kowieńską i Grodzieńską) w r. z. było 12041 wypadków nieszczęśliwych przy pracy w fabrykach i zakładach przemysłowych, podlegających nadzorowi inspekcji fabrycznej.

Pies policyjny. Do Sosnowca sprowadzono za przykładem Warszawy i Żyrardowa — psa policyjnego „Szpic“, który zadebiutował po ujawnieniu kradzieży w sklepie Frydrycha w Sosnowcu.

„Szpic“ sprowadzony na miejsce, po obwąchaniu w sklepie, pobiegł za śladami złodziei i dotarł do miejsca, w którym był schowany łom żelazny,

rozbita kaseta ogniotrwała i pieniądze miedziane, pozostawione w pośpiechu przez złodziejów.

Praktyczne kursy dla gajowych. Wzorując się na odbywających się corocznie w W. Ks. Poznańskim praktycznych wykładach z dziedziny leśnictwa — Polskie Biuro Leśne (ks. Zdzisław Lubomirski i S-ka), zamierza zorganizowanie w lipcu lub sierpniu r. b. 10-dniowych wykładów praktycznych w jednym z większych leśnictw pod Warszawą.

Wykłady obejmować będą najważniejsze zasady z dziedziny hodowli, ochrony, użytkowania lasów, jak również łowiectwa.

Obecnie Polskie Biuro Leśne występuje do władz o wyjednanie odpowiedniego pozwolenia. Program wykładów będzie podany do publicznej wiadomości po uzyskaniu pozwolenia.

Szanowni właściciele lasów są proszeni o zgłaszanie kandydatów na kursy; liczba tychże będzie ograniczona do 30 i najpierw zgłaszający się będą mieli pierwszeństwo przyjęcia.

Wykłady będą bezpłatne — koszta utrzymania i mieszkania możliwie tanie.

Kursy dla asystentów kontroli obór. Liczba związków kontrolnych hodowlanych w Królestwie Polskim stale się zwiększa, wobec czego daje się zauważyć brak asystentów-kontrolerów. Z tego względu departament rolnictwa pozwolił Centralnemu Towarzystwu Rolniczemu zorganizować w r. b. kursy dla kontrolerów. Kursy będą trwać 4 tygodnie i wykłady w nich będą prowadzone przez specjalistów hodowlanych.

Omawiane kursy rozpoczynają się 20 czerwca. Zapisy kandydatów przyjmuje Sekcja Chowu Bydła C. T. R. do dnia 15 czerwca. Opłata za cały kurs wynosi 20 rb. Na kursie przyjmuje się kandydatów, mogących wykazać ukończoną szkołę rolniczą lub co najmniej jednoroczną praktykę rolniczą.

Z ZAGRANICY. Jak się ogłaszają amerykańskie firmy. Wielki wzrost handlu w Ameryce przypisuje ekonomista N. Delavose rozwojowi ogłoszeniowej reklamy. Największy magazyn w New-Yorku — Siegel, Cooperand C-ie wydaje na codzienne ogłoszenia 2 miliony dolarów rocznie; magazyn Wanamabera — 2 i pół miliona dol., zaś firmy Maey and C-ie — niemniej, jak pół czwarta miliona dolarów. W zamian za to, owe firmy osiągają od 250 do 300 milionów dolarów rocznego zysku. Większe firmy handlowe zatrudniają cały sztab urzędników, piszących im reklamy, płacą im wysokie pensje, a poza tem przeznaczają nagrody specjalne za dowcipne i skuteczne ogłoszenia. Publiczność tak przywykła do reklamy, że kupuje tylko w tych sklepach, które codzienia inaczej przypominają się jej pamięci na szpaltach ogłoszeń. Kiedy to u nas zrozumieją wartość i potrzebę ogłoszeń?

Polacy w Ameryce. Udział Polaków w życiu politycznym Stanów Zjednoczonych wzrasta ciągle, a byłby jeszcze znacznie poważniejszy, gdyby Polacy stworzyli stronnictwo narodowe, a nie byli rozdrobnieni pomiędzy partje amerykańskie. Świeżo Polacy, zamieszkali w Chicago (Czicago), postanowili wystąpić zgodnie podczas wyborów radców miejskich i postawili swych kandydatów w kilku okręgach. Wynik był pomyślny, jeden z tych kandydatów, p. Stanisław Kunz został obrany, a dwóm innym brakowało do zwycięstwa tylko kilkunastu głosów. Te ostatnie wybory przekonały, iż Polacy, głosując wszyscy na kandydatów rodaków, mogliby posiadać i kilkunastu swych przedstawicieli w ra-

dzie miejskiej Chicago i w ten sposób wywierać wpływ na rządy tego milionowego, bogatego miasta. Tutaj najlepszy przykład co może jedność przy wyborach. Jeżeli w cudzym kraju dochodzimy do znaczenia — to o ileż więcej moglibyśmy osiągnąć przy zgodzie i jedności u siebie.

Polów śledzi. Wiosenny polów śledzi w morzu Kaspijskim był tak znaczny, że zabrakło beczek do pakowania, oraz soli, której cena w tamtych stronach znacznie podskoczyła.

Przewóz mięsa do Berlina. Ministerjum komunikacji zatwierdziło kredyt w sumie 210,000 rb. na budowę 30 specjalnych krytych wagonów (tak zwanych lodówek), przeznaczonych pod przewóz mięsa z Warszawy do Berlina.

Z Berlina zaś donoszą, że mieszana komisja pod przewodnictwem nadburmistrza rozważała w celu usunięcia drożyzny mięsa.

Postanowiono prosić rząd o pozwolenie wwozu mięsa rosyjskiego i żywych świń do 31 sierpnia.

Na zarobkach w Ameryce. W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej jest dużo kopalń węgla, w których pracuje nie mało naszych rodaków, co pojechali do Ameryki na zarobek. Ciężka i niebezpieczna jest ich praca. Nie dość, że muszą ją spełniać w wykopach głęboko pod ziemią, gdzie noc wieczna, jeszcze prócz tego wisi nad nimi nieustannie straszne niebezpieczeństwo. W naszych kopalniach węgla, pod Sosnowcem i Dąbrówką-Górnica, przynajmniej powietrze jest czyste i górnicy mogą chodzić bezpiecznie ze światłem i ogniem, a tam, w Ameryce, we wszystkich kopalniach węgla wydobywa się i miesza się z powietrzem ulot węglany, który od lada iskiarki wybucha ogniem i napełnia całą kopalnię trującym dymem, albo wszczyna w niej pożar. Takie właśnie nieszczęście było przed paru tygodniami w jednej kopalni pod miastem zwanem Cyncynati w krainie Ohju, w Ameryce Północnej. Zginęło tam odrazu kilkudziesięciu górników, a między nimi 26 wychodźców, przybyłych do Ameryki za zarobkiem z Litwy. Czternastu z nich pochodziło z gubernji kowieńskiej. Tak to się dorabiają nasi rodacy w tym dalekim, zamorskim kraju.

Nagrody za czystość. Niezwykle urządzenie wprowadził zarząd pewnej wielkiej fabryki w Chicago (Ameryka Północna).

Między robotnikami tej fabryki panowały wciąż rozmaite choroby. Lekarze doszli do wniosku, że powodem takiego stanu rzeczy jest brak u robotników zamiłowania do czystości. Zarząd, rozmyślając nad sposobami zaradzenia złemu, wpadł na myśl, by za czystość ciała płacić nagrody. Wyznaczono tedy po 25 kop. za każdą kąpiel. Naturalnie — kąpiel, ręcznik i mydło robotnicy dostawali darmo.

Skutek był nadzwyczajny. Wkrótce wszyscy robotnicy świecili od czystości. Wtedy zarząd, chcąc zmniejszyć wielkie koszta, ograniczył nagrodę, udzielając jej tylko raz na tydzień. Naturalnie — każdemu wolno się było kąpać choćby codziennie.

Obecnie koszt kąpeli wraz z nagrodami, wynosi fabrykę rocznie około 100,000 rubli. Pomimo to uznano, że fabryka szkody nie ponosi, gdyż stan zdrowotny robotników poprawił się znacznie, a tem samem zwiększyła się zdolność robotników do pracy.

Ojciec św. już zdrów zupełnie. Z Rzymu donoszą, że Ojciec święty odprawił w ostatnią niedzielę pierwszą raz po swej chorobie w prywatnej kaplicy Mszę św., na której obecne były jego siostry

z siostrzenicą i kilka jeszcze innych osób. Po południu tego dnia przyjął Ojciec św. na posłuchaniu 170 pańników z Austrii, do których przemówił w krótkich słowach, udzielając swego apostołskiego błogosławieństwa. Pielgrzymi z radosnym zapalem powitali papieża, który był w doskonałym usposobieniu.

Urodziny Ojca św. Rzym. Papież ukończył wczoraj 78 rok życia. W celu złożenia powinszowań, zebrało się w Watykanie bardzo wielu dostojników kościelnych i świeckich.

Jazd monarchów w Berlinie. Na gody weselne jedynej córki cesarskiej zjechali do Berlina monarchowie i książęta, spokrewnieni z domem cesarskim. Uroczystość weselna odbyła się z wielką okazałością i przeróżnymi ceremoniami dworskimi. Przybył na nią także Cesarz Rosyjski i król angielski z żoną, witani bardzo serdecznie ze strony dworu berlińskiego. Choć to była uroczystość rodzinna, nie obyło się bez rozpraw politycznych między monarchami i można się spodziewać, że skutki tego spotkania ukażą się w polityce. Córka cesarska wyszła, jak wiadomo, za księcia Kumberlanda, którego rodzina zajmowała wrogie stanowisko wobec domu panującego w Prusach za wydarciem królestwa hanowerskiego. Przez wydanie jedynej córki za księcia Kumberlanda, który swoją drogą należy do najbogatszych książąt niemieckich, cesarz odjął ostrze panującej dotąd między obydwojma domami nieprzyjaźni, jakkolwiek rodzina Kumberlandów nie zrzekła się dotychczas swych praw do korony hanowerskiej.

Złote gody syna Adama Mickiewicza. Władysław Mickiewicz, syn naszego wielkiego wieszca Adama, obchodził w ostatnią sobotę wraz z małżonką swoją złote gody małżeńskie. W Paryżu, gdzie mieszka stale, udzielił sędziwej parze błogosławieństwa kościelnego kapłan polski, który też przemówił do jubilatów w pięknych słowach, przypominając, że znamię krzyża było gwiazdą przewodnią Adama Mickiewicza. Po uroczystości kościelnej składały delegacje różnych instytucji polskich w Paryżu życzenia jubilatowi, którzy ze wszystkich stron Polski otrzymali mnóstwo życzeń i telegramów.

Kongres kupców katolickich. W Essen w Niemczech odbył się kongres delegatów stowarzyszeń kupców katolickich. Zapadła na nim uchwała wysokiej doniosłości. Manowiecie, w myśl rozporządzeń papieskich niejednokrotnie powtarzanych, kongres postanowił, że organizacja kupców katolickich będzie na przyszłość żarliwiej, niż dotychczas, dbała o życie religijne swych członków. W tym celu przyjmuje ona instytucje patronów duchownych i starać się będzie mieć swych przedstawicieli w kurjach biskupich. Wydawnictwa stowarzyszeń udziela więcej miejsca artykułom treści religijnej. Członkowie będą brali gorliwy udział w manifestacjach i pracach katolickich. Stowarzyszenia miejscowe powinny wejść do organizacji parafjalnej.

Uchwała kongresu dowodzi, że organizacja kupców katolickich chce nie tylko zachować swój

charakter wyznaniowy, lecz owszem jeszcze silnie go podkreślić. Jest to tembardziej uwagi godne, że oddawna już syndykaty robotnicze usiłują zreformować tę organizację, będącą dziełem Windthorsta.

Przedewszystkim chciano ją rozbić na organizację pracodawców i pracowników, by tym sposobem wprowadzić do niej walkę ekonomiczną. Następnie zaś domagano się, by obie te organizacje (lub przynajmniej organizacja pracowników) zajmowały się wyłącznie sprawami materialnymi i były międzywyznaniowe. Uchwała kongresu w Essen jest więc wymownym dowodem wierności stowarzyszeń kupieckich dawnemu programowi, opartemu na zasadzie katolickiej.

Dom o 100 piętrach. Z bieżącą wiosną rozpoczął w Nowym Jorku znany architekt Jerzy Mortimer budowę o 100 piętrach, a ogółem 400 metrach wysokości. Będzie to największa, a raczej najwyższa budowla na świecie, wyższa od wieży Eiffla w Paryżu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. Walulik. Książeczki kosztują: 1) Wiatr 3 kop. 2) Deszcz 3 kop. 3) O naszym gospodarstwie 20 kop. 4) Zabobony i strachy 5 kop. 5) Listy 60 kop. Przesyłka wszystkich książeczek rekomendowana 27. Za zaliczką pocztową 37 kop. Po otrzymaniu pieniędzy wysyłamy.

P. L. U. Listów niepodpisanych imieniem i nazwiskiem dla wiadomości Redakcji — nie drukujemy. — Prosimy o korespondencję nadal.

P. Antoni Juchnowicz. Książeczki kosztują wszystkie trzy razem 18 kop.: przesyłka rekomendowana 12 kop. — W ogóle 30 kop. Na prenumeratę Przyjaciela zostało 2,35 kop.

P. Najdzicz. Listy pisane ołówkiem są niewyraźne, trudne do wyczytania i drukowane nigdy nie bywają; nazwisko powinno być podpisane czytelnie. Prosimy o listy atramentem pisane.

P. Cezary Wereszczyński. Zielnik kosztuje 2,50, a przesyłka prosta 18 — rekomendowana 25. Adres poprawiony będzie.

P. Antoni Rymaszewski. Jeżeli pan jest utwierdzony w szlachectwie, to żadnych podatków „mirkich” czyli na rzecz gminy — płacić nie trzeba, i wymagania te zaskarżyć można do ziemskiego naczelnika. Jeżeli zaś pan jest przypisany do włości lub do miasta, to należy ten podatek opłacić.

P. Adam Przygodzki. Każdy doktor leczy od kataru żołądka.

P. Julian Płat. Listu Szanownego Pana nie drukujemy gdyż zawiera rzeczy znane. Ma pan w wielu razach słuszność. Te warunki mogą się zmienić tylko przy ogólnej dobrej woli i wspólnych naradach. Wychodźstwo do miast temu nie zaradzi, bo zubożenie wsi odbija się drożyzną i ruiną w miastach.

Treść numeru: „Zielone Świątki” (wiersz). — Co słyhać. — Z Dumy. — Dzieje Litwy i Rusi Chrześcijańskiej. — Ciekawe sprawozdanie. — Z Tow. Przemysłu ludowego w Królestwie Polskiem. — Śpiew wiosenny (wiersz). — Wystawa w Wilnie. — Stowarzyszenie sług p. n. Domu św. Zyty w Krakowie. — Ostrzeżenie przed groźnymi burzami. — Kilka słów o emigracji. — Jak leczyć skrofuty u dzieci. — Gospodarstwo: O uprawie lnu. — Świerzb u zwierząt. — O warzywnictwie. — Listy czytelników. — Wiadomości bieżące. — Odpowiedzi Redakcji. — Ogłoszenia.

Polecam

Kosiarki, zniwiarki i wiazalki

Nowy — Ideal Deringa

jako maszyny

a) najlepiej przystosowane do miejscowych warunków pracy.

b) niedoścignione pod względem zwrotności, dokładności cięcia i lekkości.

c) najprostszej konstrukcji, a wskutek tego trwale i niezwykle łatwo do obsługi.

Ceny konkurencyjne (wyjątkowo niskie). Zamawiający wcześniej kosztów przewozu nie ponoszą. Części zapasowe stale posiadane na składzie.

Reprezentant **Zygmunt Nagrodzki** WILNO, Zawalna № 11. Skład maszyn i narzędzi rolniczych.

Redakcja <PRZYJACIELA> poleca do czytania następujące książki:

<i>Wieniawski A.</i> Jakie miejsce chów bydła rogatego w gospodarstwie włościańskim zajmować powinien?	10
<i>Brzeziński M.</i> Jak wychowywać dzieci na zdrowych i silnych ludzi	10
<i>Bujwid dr.</i> O wściekłości	5
— Pierwsza pomoc w nagłych wypadkach	5
<i>Eichler W. dr.</i> Jak się zachowywać w chorobach zakaźnych?	20
<i>Kamiński S. dr.</i> O zapobieganiu biegunkom letnim u dzieci	3
<i>Macieja dr.</i> Jak się strzedz ślepoty i chorób oczu?	10
<i>Markiewicz dr.</i> Rady o zachowaniu zdrowia dla rzemieślników	15
<i>Polak I. dr.</i> Jak polepszyć zdrowie powszechne?	6
<i>Pałowski A. dr.</i> Pogadanka o picu trunków i pijaństwie	6
— Co to jest cholera i jak się od niej chronić?	5
— Co to są suchoty i jak się od nich uchronić?	10
— Ospa i jej szczepienie, wyd. 2-gie	20
<i>Grajert J.</i> — Antek Socha	15
— Michno Karaś, opow. z czasów Bolesława Chrobrego	12
— Skrzydlaty wojak, powieść historyczna z czasów Jana Sobieskiego	15
— Tomek setnik, powieść historyczna	20
<i>M. F. (F. M.)</i> — Kuźma Jeź, wyd. 2-gie	15
— Stara baśń, wyd. 3-cie	15
<i>M. Z. (Z. M.)</i> — Rycerz chrześcijański	5
<i>Orszka H.</i> — Nasza dziatwa	5
<i>Orzeszkowa E.</i> — Czarownica, z pow. „Dziur-dziowie”, wyd. 3-cie	10
— Romanowa, wyd. 2-gie	15
— W zimowy wieczór, wyd. 3-cie	15
<i>Pasek J. Ch.</i> — Wyprawa przeciw Szwedom, wyd. 2-gie	10
<i>Prus Bolesław.</i> — Michalko, wyd. 3-cie	5
— O ojcowiznę, skróciła F. M. z powieści „Placówka”, wyd. 4-te	20
<i>Śniegocki A.</i> O hodowli krów, wyd. 3-cie	27
<i>Kozicki St.</i> Bułgaria współczesna	25
— Serbia współczesna	25
<i>Morzycka F.</i> Grecja	24
<i>Ostrowski Natęcz St.</i> Nasze miasta	10
<i>Antoska.</i> Upominek dla matek i gospodyń, wyd. 2-gie	20
<i>Różański St.</i> Nauka rachunków dla samouków, wyd. 5-te	20
<i>M. R. (Brzezińska).</i> — Broniek. Obrazek z warszawskiego bruku	6
<i>Piast Tomek.</i> — Kurpie, opow. historyczne, wyd. 2-ie	5
<i>Teresa Jadwiga.</i> — Zwycięzca z pod Kircholmu	3
<i>Teresa Jadwiga.</i> — Syn kmiecy	12
— Brzask, powieść bułgarska	50
— Doczekali, pow. z dziejów Serbji, wyd. 3-cie	20
<i>Włodkówna Br.</i> — Dla swoich	6
<i>Zoryan E.</i> — Hołd pruski	20
— Opowiadania historyczne	15
— W walce z pohańcami, wyd. 3-cie	15
— Dopust Boży, pow. z XVII-go wieku	15
<i>Gerson-Dąbrowska M.</i> — Prawdziwa historia o Grzegorzcu z Sanoka, wyd. 2-gie	12
<i>Domagalska K. S.</i> — O Władysławie Syrokomli — O świętym Wojciechu męczenniku, Bolesławie Chrobrym i o Ottonie III cesarzu, wyd. 3-cie	6
<i>Czerwińska A. i Weychertówna Wl.</i> — Zbliżka i zdaleka cz. I	40
<i>Kraszewski J. I.</i> — Jaksowie, wyd. 2-gie	20
— Kazimierz Wielki	10
— Kordecki, 2 tomy	40
— Kunigas	30
— Cygańskie dziecko (z „Chaty za wsią”), wyd. 4-te	15
<i>Zaleski A. dr.</i> O przyczynach chorób zakaźnych, czyli zaraźliwych i o zapobieganiu tym chorobom	15
<i>Dygasiński A.</i> Ucieszne przygody dziada Florka, wyd. 2-ie	15

POLECAMY GOSPODARZOM ROLNYM:

PLUGI oryg. SUCHENIEGO wszelkich wymiar. 1 i 2 skibowe.
BRONY sprężynowe 7 i 9 zębów oryginalne amerykańskie Waltera A. WOODA.
BRONY różne połowe pojedyncze, podwójne i potrójne.
KULTYWATORY sprężynowe 5—7 i 9 zębów.
KOSIARKI i ZNIWIARKI or. amer. Waltera A. WOODA.
SIECZKARNIE największej i najslawniejszej fabryki angielskiej BAMPFORDA.
WIALNIE (arfy) amerykańskie.

MŁOCARNIE ręczne i maneżowe, ogólnie chwalone i jedynie nabywane przez Komisje rolne.

MŁYNY oryg. ang. BAMPFORDA ręczne i maneżowe dla drobnych gospodarstw do mielenia zboża na mąkę, po bardzo przystępnej cenie.

MANEŻE jedno i dwukonne.

NASIONA konieczyne czerwonej, białej i szwedzkiej seradelli, wyki, peluski, marchwi i buraków pastewnych po bardzo niskich cenach.

WIELKI SKŁAD TOWARZYSTWA AKCYJNEGO TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

w WILNIE. Prospekt Ś-to Jerski № 32 (Łukiszki)

Firma egzystuje w Warszawie lat 40, a w Wilnie od lat 4. — CENNIKI i opisy na żądanie wysyła się DARMO.

Powszechnie znane ze swej niezrównanej do-
broci: szwedzkie motory i lokomobile ropowe

BOLINDERA

Młocarnie czeskie zwyczajne i motorowe

WICHLERLEGO

Młyny „**Ekonom**“ i „**Planeta**“

POLECA **Zygmunt Nagrodzki** w WILNIE,

ulica Zawalna № 11.



Robotnicy, Górnicy, Rzemieś-
nicy otrzymają dobrą długo-
trwałą posadę w Kanadzie. Za-
dać niezwłocznie prospektów od
THE OCEAN EXPRESS Co 89
LEADENHALL Street London
(Anglja.)



„Rodzina Seraficka“

ROK III ISTNIENIA

Miesięcznik religijno-
społeczny

w objętości 3 arkuszy, zazna-
jamia czytelników z ruchem
franciszkańskim, odsłania im
całe piękno postaci św. Fran-
ciszka i ma na celu zaszcze-
pienie jego ducha w społecz-
stwie naszym. Wychodzi pod
kierunkiem Ojca Viatora á Ma-
jówka, kapucyna. Nowe-Miasto,
gubernja Piotrkowska.



Ważne dla KOBIEC.



W celu rozpowszechnienia naszych wy-
rybów postanowiliśmy sprzedać za POL-
CENY następn.: 1) go-
towa elegancka SPO-
DNICĘ z czystego
wełnianego TK (KOTU) 2) HAL-
KĘ zrobioną z JEDWABNEJ
satyny przybraną wstążką z ko-
ronką 3) Zagraniczną batysto-
wą BLUZKĘ rozszywaną JE-
DWABNEMI ażurami i 4) an-
gielski SZAL-CHUSTKĘ 3 arsz.
dług. i szer. Bardzo modne i
trwałe. Wszystkie cztery przed-
mioty tylko za 4 r. 95 k. Tak-
ież przedmioty w lepszym ga-
tunku 5 r. 50 k. Za przesyłkę
75 k. O ile się towar nie spo-
doba zwrac. pieniądze ŁÓDZ,
skład Z. BERNSTEJNA № 27.

Największa i najstarsza na Litwie i Rusi fabryka p. f.

L. Perkowski w Wilnie Magazyn obok
kościółka św. Jana.

Fabryka przy ulicy Botanicznej w d. własnym.

Poleca Sz. Duchowieństwu i Sz. Parafjanom wyroby ko-
ścielne. Z powodu wprowadzenia ulepszeń i znacznego
powiększenia fabryki i składów zawsze są w dużym wy-
borze: Figury M. Boskiej Majowej, Serca Chrystusa, Sw.
Antoniego, SS. Piotra i Pawła i innych Sw. Pańskich,
oraz Stacje roboty artystycznej paryskiej i własnej.
Prócz tego mamy własnej fabrykacji: tarcze do pro-
cesji, krzyże, baldachimy parasolowe od rb. 48, na 4-ch
kijach srebrzonych po rb. 100, 200 i drożej. Monstran-
cje, puszki, kielichy różnych stylów, od najtańszych do
najdroższych, artystycznej rzeźbiarskiej i emaljerskiej ro-
boty. — Latarnie — pochodnie. Lichtarze różnych roz-
miarów, trybularze, kadzielnice, kociołki do wody św.,
obrazy Matki B. Ostr. malowane i w szatach złożonych.
Lampy przed ołtarze, żyrandole brązowe, złożone, cho-
ragwie, ołtarzyki, feretrony od 35 rb. do najdroższych.
Fabryka wykonywa srebrzenie i złocenie, odnawianie
i reparacje. — Ceny fabryczne. Wykonanie sumienne.

Redakcja „PRZYJACIELA“ poleca do czytania następujące książki:

<i>Eubkowski.</i> Wskazówki do wyrobu torfu opa- łowego	5	<i>Weychertówna Wl.</i> — Nauka poprawnego pisa- nia i wysławiania się	24
<i>Brzeziński M.</i> O kraju chińskim i Chińczykach, wyd. 2-gie	10	— Książeczka dla tych, co chcą dobrze mówić czytać i pisać po polsku, wyd. 2-gie	35
— Turcy, ich religja i obyczaje	10	<i>Dyakowski B.</i> — Jak urządzać gniazda i opieko- wać się ptakami?, wyd. 2-gie	20
— Wędrowka obrazkowa po Europie, wyd. 2-e	20	<i>Stefanowska M.</i> — Miłość macierzyńska w świe- cie zwierzęcym	15
<i>Karczevska M.</i> O uprawie warzyw	24	<i>Uniński Wl.</i> — Co człowiek zawdzięcza zwie- rzętom?, wyd. 3-cie	12
<i>Jankowski E.</i> Drzewa przy drogach	8	— Zwierzęta ginące i zaginione, wyd. 3-cie	12
<i>Brzóska St.</i> Zgnilec u pszczół	10	<i>Chełmońska Michalina.</i> — Duchy Czarnego boru, czyli Kamienne serce, wyd. 3-cie	10
<i>Stefanowska M.</i> Co się dzieje w ulach? wyd. 2-e	15	<i>G. M. (M. G.).</i> — Historia panny Żabci — dla dzieci, z rysunkami, z angielskiego	12
<i>Junosza Kl.</i> — Dziadowski wychowanek	20	<i>Morzowska A.</i> — Dzielni chłopcy, z francuskiego	24
— Na chlebie u dzieci	20		
<i>Iskierka</i> — Młyn na pokusie, wyd. 2-gie	15		
<i>Kalinowski B.</i> — Zwycięzca z pod Wiednia	12		
<i>Ereckman Chatrian.</i> — Wygnaniec	20		
<i>Dulęba K.</i> Łąki	20		
— Maszyny i narzędzia rolnicze, wyd. 2-gie	25		
— Ratowanie bydłęcia odętego, wyd. 2-gie	4		
<i>Kotlubaj.</i> Torf, jego wydobywanie i pożytek	10		
<i>Marcinowska J.</i> Powstanie Kościuszkowskie	20		
<i>Zieleczak.</i> Poradnik dla kobiet, które chcą być zdrowymi, wyd. 2-gie	12		
<i>Antoszka.</i> Przy kadzieli	25		
<i>S. J. (J. S.)</i> O Krzysztofie Kolumbie, wyd. 3-e	12		
<i>Pożaryska W., Sulička M. i Weychertówna Wl.</i> — Zbliżka i zdaleka cz. II	70		
<i>M. R. (Brzezińska).</i> — Pierwsze czytanki dla małych dzieci, wyd. 8-me	20		
— Młodzieńcze lata Bolesława Krzywoustego, według kron. Galla	6		
<i>Barański Ant.</i> — Konie gospodarskie, poradnik dla gospodarzy wiejskich, wyd. 2-gie	12		
<i>Głogorówna J.</i> — Z sierocej doli, wyd. 2-gie	12		



Polecam nowe pierwszo-
rzędne wirówki szwedzkie
„**Diabolo**“ Konstrukcja
prosta i na-
der mocna. Obsługa wyjątko-
wo łatwa. Odtłuszczenie mle-
ka **najdokładniejsze**, a przy
tych wybitnych zaletach cena
prawie o połowę niższa od cen
innych pierwszorzędných wirówek

Repre-
zentant **Zygmunt Nagrodzki**

Wilno, Zawalna 11. — Żądajcie prospektów.